

CENA EGZEMPLARZA 5  
12-STRONNEGO ZŁ

ILUSTROWANY

Prenumerata mies. zł 90  
wysyłka pod opaską zł 95

# KURIER POLSKI

Rok IV

Centrales telefoniczna (K.P. Bydgoszcz 53-41 i 53-42)  
— Telefon dla rozmów międzymiastowych 36-00, —  
Sekretariat redakcji przyjmuje od godz. 10 do 12.

Poniedziałek, dnia 2 lutego 1948 r.

Konta: PKO „Zryw” Nr VI-135, PKO IKP Nr VI-140  
Konto bieżące: Bank Gospodarstwa Spółdzielczego  
Bydgoszcz, konto Nr 8086.

Nr 32

## PRZEDSTAWICIELE RZĄDU POLSKIEGO o aktualnych problemach politycznych i gospodarczych

### Prymas Hlond powrócił do Warszawy

WARSZAWA (obsł. wł.) Prymas Polski kardynał Hlond powrócił z Watykanu do Warszawy.

### ROZRUCHY w Bombaju

BOMBAJ (obsł. wł.) W Bombaju i w Poone wybuchły po zamordowaniu Gandhiego rozruchy, przy czym doszło do starć między członkami hinduskiej partii kongresowej a ekstremistami hinduskimi. Policja zmuszona była użyć broni. Jest 11 zabitych.

### Wykrycie bandy złodziei kolejowych

PRAGA (PAP) Jak donosi agencja prasowa CTK, policja bawarska przeprowadziła na pograniczu czesko-niemieckim w okolicach Chebu rewizję domową, konfiskując duże ilości angielskich materiałów włókienniczych, papierosów amerykańskich oraz tłuszczów pochodzących z obrabowanych transportów kolejowych, przeznaczonych dla Czechosłowacji. Dotychczas aresztowała policja bawarska ponad 50 osób, które przekazane zostaną amerykańskiemu sądom wojskowym.

## Ostatnia droga Mahatmy Gandhiego

Ciało Zmarłego zostało spalone w 24 godziny po zamachu — Kondolencje z całego świata —

NEW DELHI (obsł. wł.) Wśród najgłębszej żałoby mieszkańców Indyi zwłoki Mahatmy Gandhiego odbyły ostatnią doczesną podróż. Ciało Mahatmy zostało spalone dokładnie w 24 godziny po dokonanym zamachu.

Przed domem, w którym złożone były zwłoki zamordowanego, przez całą noc gromadziły się tłumy ludzi. O świecie zwłoki złożone zostały przez wnuczkę Gandhiego i najbliższych przyjaciół na przybranej kwiatach lawecie, przy czym ciało spowite było w białe płótno, a twarz osłonięta. Powoli kondukt żałobny ruszył w 8 kilometrową drogę nad świętą rzekę Jumna. Lawetę ciągnęli członkowie hinduskich sił zbrojnych. Tuż za lawetą postępowała najbliższa rodzina Gandhiego, syn i wnuczka, premier Pandit Nehru, gubernator Indyi lord Mountbatten i członkowie rządu. Przez całą drogę zebrane tłumy rzucały kwiaty na ciało Zmarłego. Kiedy kondukt dotarł nad brzeg rzeki, śmiertelne szczątki umieszczono na stosie z drzewa, które oblanie olejami. Podpalenia dokonał syn Zmarłego, przy czym płomień — wśród modlitw tłumów — w jednej chwili objęły cały stos.

W dniu pogrzebu wszystkie urzędy były zamknięte, a rząd

Konferencja prasowa z członkami delegacji rządowej, w związku z podpisaniem umowy gospodarczej między Polską i ZSRR

WARSZAWA (PAP). W Prezydium Rady Ministrów odbyła się konferencja prasowa dla dziennikarzy krajowych i zagranicznych, na której premier Cyrankiewicz, wicepremier Gomułka i minister przemysłu i handlu Mine udzielali wyjaśnień w związku z zawartą ostatnio umową gospodarczą ze Związkiem Radzieckim.

## Sprawa pokoju Wywiad z premierem Cyrankiewiczem

Odpowiadając na pytania, dotyczące wpływu mowy min. Bevina na pertraktacje radziecko-polskie oraz zagadnienie bliższego zjednoczenia Polski z krajami bałkańskimi, premier Cyrankiewicz wyjaśnił, że Bevin wygłosił swoją mowę w trakcie trwania pertraktacji, a pertraktacje miały od pierwszej chwili charakter pomyślny i zachowały go do końca, zatem mowa min. Bevina nie mogła mieć na nie żadnego wpływu. Nasuwałoby się raczej pytanie, czy — nie mowa, a polityka min. Bevina miała wpływ na nasze pertraktacje. Odpowiedź na to pytanie zawiera opublikowany przez nas po zakończeniu pertraktacji oficjalny komunikat, w którym powiedziane jest m. in. o całkowitej zgodności poglądów naszych rządów w sprawie sytuacji międzynarodowej.

### Współpraca z krajami bałkańskimi

Jeśli chodzi o bliższe zjednoczenie Polski z krajami bałkańskimi — stwierdzam, iż problemu tego nie dyskutowaliśmy, ponieważ on nie istnieje. Istnieje natomiast możliwość bliskiej współpracy gospodarczej, politycznej i kulturalnej między krajami demokracji ludowych. Są to dwie zupełnie różne sprawy — oświadcza premier Cyrankiewicz.

Na pytanie, czy zagadnienia polityczne były tematem szczegółowych dyskusji w czasie pertraktacji w Moskwie — premier oświadcza, że omawiane były różne, obchodzące oba kraje — sprawy.

### Nastroje w ZSRR

Jeden z obecnych korespondentów wspominając, że Europa zachodnia ogarnięta jest niepokojem, zapytał o nastroje w ZSRR. Premier w odpo-

wiedzi swej stwierdził, że w przeciwieństwie do Europy zachodniej — atmosfera w ZSRR przesiąknięta jest poczuciem pewności, spokoju i wiary w rozwój kraju.

— Nie mówi się tam o wojnie. Tam się pracuje! — powiedział premier Cyrankiewicz.

Na pytanie jednego z korespondentów amerykańskich, w jakim stanie zdrowia znalazła delegacja polska generalissimusa Stalina, premier Cyrankiewicz oświadczył, iż Stalin cieszy się doskonałym zdrowiem.

### Znaczenie międzynarodowe umowy z ZSRR

Proszony o ocenę międzynarodowego znaczenia zawartej umowy i jego wpływu na utrwalenie pokoju światowego — premier Cyrankiewicz mówi:

— Jej wielkie znaczenie, jak już oświadczyłem bezpośrednio po naszym przyjeździe z Moskwy, polega m. in. na tym, że nie łączą się z nią jakiegokolwiek warunki polityczne, czy gospodarcze, które osłabiłyby naszą suwerenność, a odwrotnie, z samej możliwości wzmocnienia potencjału gospodarczego naszego kraju wpływa możliwość wzmocnienia naszej niezależności i suwerenności. Na utrwalenie zaś pokoju światowego wpływa zawarta umowa w takim samym stopniu, w jakim wpłynęłoby na jego zagrożenie wzmocnienie potencjału gospodarczego napaśnika, to jest Niemiec. Umowa wzmocnia potencjał przemysłowy Polski, jednego z krajów, najbardziej zniszczonych przez wojnę, wzmocnia tym samym jej bezpieczeństwo, oparte z jednej strony na rozwoju gospodarczym, z drugiej zaś na sojuszach z wszystkimi krajami, mierzącymi pokój. Stąd wniosek, że umowa za-

(Ciąg dalszy na str. 2)

## Stalingrad

Stalingrad stanowił punkt zwrotny drugiej wojny światowej. Na ruinach tego niezapomnianego nadwołżańskiego miasta rozgrywał się przez 5 miesięcy największy i najkrwawszy dramat tej wojny, któremu przyglądał się z zapartym oddechem cały świat. Dramat ten pochłonął hekatombę ofiar z obu stron i zakończył się jak wiadomo niebywałą w historii klęską armii niemieckiej. Klęska ta była brzemnienna w nowe wielkie niepowodzenia oręża niemieckiego. Stalingrad to „Mane-tek-el-fares” dla Hitlera i jego Rzeszy.

Gdy Hitler w pierwszych dniach października 1941 r. stanął ze swą zwycięską armią pod Moskwą, ogłosił on wówczas urbi et orbi, że Rosja Sowiecka jest już pobita i że trzyma się zaledwie kilka, częściowo rozbitych, dywizji. Gdy jednakże nie udało mu się zdobyć stolicy radzieckiej z powodu mocnego obwarowania a jeszcze więcej z powodu jej bohaterkiej obrony i gdy wskutek wczesnej i bardzo ostrej zimy, na którą się później tak uważał, nie mógł kontynuować ofensywy, obmyślił nowy plan strategiczny, zamierzając zdobyć Moskwę od południa. W tym celu ruszył wiosną 1942 r. na Stalingrad. Wojska jego razem z najemnymi dywizjami państw satelickich wtargnęły do tego miasta 12 września tegoż roku, jak o tym z wielką fanfaronadą obwieściło naczelné dowództwo niemieckie. Hitler chwalił się już wtenczas, że jest w posiadaniu tego bardzo ważnego pod względem strategicznym miasta z wyjątkiem kilku „drobnych punkcików” i że może już kontrolować ruch statków na Woldze, co było równie jednym z głównych planów. Tymczasem gigantyczny bój o te „punkiki” trwał z wielką zaciętością jeszcze niemal 5 miesięcy, a przedwczesne perfidne przechwałki fűhrera i jego czarowanie narodu swego ciągłymi zwycięstwami przyniosły Niemcom olbrzymie rozczarowanie w dniu klęski stalingradzkiej, czyli 2 lutego 1943 roku.

Naczelné dowództwo niemieckie przez dłuższy czas nie podawało żadnych szczegółów o sytuacji na froncie stalingradzkim, czyli milczało o odbywających się tam zmaganiach wojennych i dopiero na kilka dni przed katastrofalną klęską przedstawiło trudną i wprost beznadziejną sytuację otoczonych ze wszystkich stron wojsk niemieckich. Dowódca tej grupy gen. Paulus mianowany został przez fűhrera na 2 dni przed kapitulacją feldmarszałkiem.

Klęska stalingradzka wywołała w całym narodzie wielką depresję duchową i po raz pierwszy zachwiała u Niemców wiarę w „Endsieg” Hitlera. Powagę chwili potęgowało w dodatku wydane zarządzenie o przymusowej trzydniowej żałobie narodowej na terenie Rzeszy i krajów okupowanych.

Niemcy, karmieni dotąd samymi tylko zwycięstwami, ogłaszanymi z wielką fanfaronadą przez maszynę propagandową Goebbelsa stawali się odtąd więcej sceptyczni.

Prasa niemiecka poświęciła wówczas dużo uwagi Stalingradowi, odzwierciedlając głównie tra-

## W takt muzyki Schumachera...



Królowa karnawału

giczny charakter walki armii gen. Paulusa.

Organ Alberta Forstera, „Danziger Vorposten” pisał m. in. jak następuje: Jeszcze nigdy jak tylko Niemcy walczyli, nie było walki o takim znaczeniu dla kształtowania się świata jak właśnie ta. Nigdy też walka nie była tak okrutna i wyczerpująca jak walka naszych żołnierzy pod Stalingradem. Wobec niej błędnie wszystko, co zna historia narodów wszystkich czasów. Gdzie się chce coś bardzo wielkiego osiągnąć, tam trzeba też złożyć największą ofiarę. Dlatego jest Stalingrad koniecznością historyczną. Stalingrad, który płonie w naszych sercach, jest przykładem, przeraźliwą fanfara, budzącą wszystkich co jeszcze śpi na świecie.

Po klęsce stalingradzkiej zmobilizowali Niemcy ostatnie swe rezerwy, ogłaszając totalną mobilizację, przez co ogłocili swe fabryki i zakłady pracy z wielu sił fachowych, a na ich miejsce spędzili rzesze białych niewolników z krajów okupowanych. Nic dziwnego, że wówczas i maszyna zbrojeniowa Hitlera zaczęła się psuć, a liczne dobrze zamaskowane sabotaże hamowały również realizację planu produkcji.

Stalingrad był po rozgromieniu armii Paulusa miejscem startu armii radzieckiej do Berlina. Odtąd też na wszystkich frontach ponoszą Niemcy liczne klęski, a w chwili rozpoczęcia inwazji na zachodzie przypuszczono generalny szturm na wielką twierdzę Hitlera, którą on uważał za niepokonalną i wkrótce ją zdobył.

Wielka klęska niemiecka w Stalingradzie była prekursorem całkowitego rozgromienia hitlerowskich Niemiec.

Bolesław Kiełbratowski.

## PODZIAŁ ŚWIATA Wywiad z wicepremierem Gomułką

(Dokończenie ze str. 1.)

warta przez Polskę ze Związkiem Radzieckim z punktu widzenia międzynarodowego znaczenia bezpieczeństwa wszystkich, młających pokój narodów.

Z kolei wicepremier Gomułka udzielił odpowiedzi na skierowane do niego pytania.

Na pytanie, skierowane doń nie jako członka rządu, ale reprezentanta PPR w sprawie ponownej konferencji 9 partii — wicepremier Gomułka wyjaśnił, że termin następnej konferencji wyznaczony nie jest, a odbędzie się ona, gdy wymagać tego będzie sytuacja międzynarodowa.

### „Plan Bevina”

Proszony o skomentowanie używanego często przez prasę zachodnią określenia „blok wschodni” i wyrażenie swojej opinii na temat różnicy między systemem przymierzy państw wschodnio-europejskich a proponowanym przez min. Bevina związkiem zachodnim — wicepremier Gomułka powiedział m. in.:

— Pomiędzy państwami demokracji ludowej nie ma żadnego bloku, a jedynie powszechnie znane przymierza, które mają na celu utrzymanie pokoju i wzajemną pomoc gospodarczą. Zarówno Polska, jak i każdy inny kraj demokracji ludowej gotów jest współpracować z każdym państwem na świecie w imię utrwalenia pokoju i rozwoju stosunków gospodarczych, które w rezultacie gwarantują niezawisłość każdego z krajów.

W tych warunkach termin „blok wschodni” nie znajduje realnego pokrycia w rzeczywistości, podczas gdy proponowana przez ministra Bevina unia państw zachodnich jest pownego rodzaju blokiem, który — naszym zdaniem — służyć ma innym celom, aniżeli porozumienia zawierane przez Polskę ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowych. Zdaniem rządu polskiego — propozycje min. Bevina zmierzają do podziału Europy na dwa bloki, przy czym właśnie blok zachodni nie służy sprawie umacniania pokoju światowego, lecz — w powiązaniu z planem Marshalla — wymierzony jest przeciwko krajom demokracji ludowych, a w połączeniu z doktryną Trumana ma po prostu na celu ich zastraszenie.

Jest jeszcze i ta różnica — mówi dalej wicepremier Gomułka — że w naszym systemie porozumień każdy z krajów — niezależnie od jego siły gospodarczej i znaczenia na arenie międzynarodowej — jest traktowany na równi z innymi. Będąc potężnym państwem — Związek Radziecki nigdy nie prowadził w stosunku do nas ani do żadnego z państw demokracji ludowych polityki dyskryminacyjnej. Związek Radziecki nigdy nie stawia nam żadnych warunków politycznych, któreby w jakimkolwiek stopniu uszczuplały naszą suwerenność, czego nie można powiedzieć o dość mgliście sformułowanych propozycjach min. Bevina.

(Wywiad z min. Mincem zamieścimy w numerze następnym).

Za ostatnią przysługą oddaną drogą Zmarłemu i p.

### Władysławowi Szmańdzie

składamy wszystkim współczującym a w szczególności Ks. Kan. Konopczyńskiemu, Ks. Prob. Rólskiemu i duchowieństwu jak również Izbie Przemysł. Handlowej, Sekcji Ekspedycyjnej w Bydgoszczy, Związkowi Pracowników Transportowych, pracownikom f-my „Rawa”, kolegom, bliskim i znajomym serdecznie

**Bóg zapłać**

**Żona i rodzina**

Za oddanie ostatniej przysługi, wieńce, kwiaty oraz liczny udział w pogrzebie mojego kochanego męża i ojca i p.

### Andrzeja Nowaka

a w szczególności Wielebnemu Duchowieństwu ks. kan. Konopczyńskiemu, ks. prof. Rólskiemu, ks. prof. Smarujowi, ks. Bartoszkowi, i ks. Brezińskiemu, Siostrzom Elżbietankom, kupecom, kruciacie, lokatorom, personelowi, tow. śpiewu „Harmonia”, wszystkim krewnym i znajomym składają na tej drodze najserdeczniejsze

**„Bóg zapłać”**  
żona, córka i zięć

Bydgoszcz, dnia 31. 1. 1948 r.  
ul. Sienkiewicza 33

2500

W sobotę dnia 31 stycznia br. zasnął w Panu po długich z poddaniem woli Bożej znoszonych cierpieniach, zoopatrzony Sakramentami św. w swoim rodzinnym mieście Kruszwicy, przeżywszy lat 57

śp. ks. kan.

### TADEUSZ ZIÓŁKOWSKI

długoletni duszpasterz wychodźstwa polskiego we Francji, proboszcz parafii Brochów k/Sochaczewa, a ostatnio w parafii Siedlimowa i Wójcin pow. Mogiło.

Ekspozycja zwłok z domu żałoby przy Rynku nr. 16 nastąpi w środę dnia 4 lutego br. o godz. 11-ej do kolegiaty kruszwickiej, po czym Msza św. z wigiliami i złożenie zwłok do grobowca rodzinnego. O swoim bólu i smutku zawiadamia

**Rodzina**

Kruszwica, Bydgoszcz, Głębokie, Siedlimowo, Warszawa, Kłodzko, Montevallio U. S. A.

3307

NASTĘPNY, POŚWIĄTECZNY NUMER „DKP”, UKAŻE SIĘ WE WTOREK O ZWYKŁYM CZASIE.

Dnia 29. stycznia 1948 r. zmarł po długich i ciężkich cierpieniach opatrzony Sakramentami św. s. p.

### ANTONI BUDNIK

st. ekspedient Urzędu Poczt. Telek. Bydgoszcz 2 przeżywszy lat 63. Cześć Jego pamięci!

**Naczelnik i pracownicy**  
Urzędu Poczt. Telek. Bydgoszcz 2

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 1. lutego o godz. 16-tej na cmentarzu św. Józefa przy ul. Wisłysława Belsy.  
Msza św. za duszę Zmarłego, we wtorek, dnia 3. lutego o godz. 7 rano w kościele Ks. Ks. Misjonarzy Duchy św.  
Bydgoszcz.

05306

Dnia 30 stycznia br. zmarł w ósmym miesiącu życia nasz ukochany synulek, braciśzek, siostrzeniec i wnuczek 4 p.

### JURECZKA ANTONI BOGDAŃSKI

W nieutulonym smutku pogrzebni — zawiadamiam

**Rodzice z Lulusiem i rodzina**

Pogrzeb odbędzie się 2 lutego br. o godz. 14,30 z kaplicy cment. przy ul. Koszaka.

Bydgoszcz, Lenartowicza 57

2499

**Złóż ofiarę**  
na inwalidę wojennego

jąca nieodparte wrażenie, że pełnym jej wyrazem byłaby raczej ballada.

Ale „gwałtem gwałt się odciska”. Tym zadaniem sobie przymusem tłumaczy się w części liczne nieporadności stylowe jak „wstał do gospody, by szybciej mijał czas”, „miota kulą ognistą na setki długości okrętu”, lub wreszcie całe wyrzutnie, dopuszczalne w poezji a rażące w prozie, jak np. „trać go dzbanem w pierś aż kurz posypa się z pu’apu”. Skoro już jestem przy usterkach, wspomnę autorowi parę błędów pozostawionych w korekcie oraz mylne tłumaczenie Walkirii, jako bogini podziemnego państwa umarłych. Te drobniaki nie umniejszają jednak istotnej wartości „Legend pomorskich”.

Dla Karpowicza świat legend i baśni nie jest ucieczką od rzeczywistości lecz wyrazem poddania się i uległości czarowi odkrytemu nagle w zapomnianych z’ożach klechd pomorskich Karpowicz to jeszcze jeden z „zakochanych w Pomorzu”. A miłość ta u wszystkich tu osiadłych pisarzy sięga dna samego, doszukuje się podstaw rzeczywistości w najodleglejszej przeszłości.

Większość opowiadań zawartych w „Legendach pomorskich” to nawet nie legendy w ścisłym tego słowa znaczeniu, nie apokryfy historii. Do takiego miana pretendować mogą trzy zaledwie — z siedemnastu — „O srebrnym grodzie” (legenda o Winecie), „Świadectwo hariby” (czasy Ottona III) i „Zemsta złotego piasku” (powstanie ruchomych wydm

## FELIETON KULTURALNY

Walerian Lachnitt

### Pod urokiem legendy

Czy podejmowanie tematów baśniowych, bajecznych i legendarnych nie jest ucieczką od rzeczywistości? To pytanie nasuwa się czytelnikowi, zamykającemu tom „Legend Pomorskich” Tymoteusza Karpowicza. Pytanie to, niedwuznaczny zarzut, stawiamy dziś niejednokrotnie „historyzomowi”, temu najbujniej rozrastającemu się konarowi rozłożystego drzewa literatury współczesnej. Raz po raz podnoszą się głosy zwalczające takie właśnie ujmowanie tematów pomorskich. Raz po raz stwierdza się konieczność porzucenia przeszłości dla teraźniejszości, niemniej od tamtej wielkiej. I s’uznie może, choć jedno z drugim nie stoi w sprzeczności.

Autor „Legend” wie o tym doskonale. Dlatego aktem dużej odwagi jest ten debiut pisarski właśnie legendami. Ta odwaga to pierwsza dodatnia cecha młodego szczecińskiego autora. Odwaga to tym większa, że prozą debiutuje poeta. Karpowicz

\* Tymoteusz Karpowicz „Legendy pomorskie”, Szczecin 1948, Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Polskie Pismo i Książka”, okładka i rysunki Janiny Karbowskiej, str. 192 i 6 nrb.

jest bowiem z temperamentu, w całej swej pisarskiej i psychicznej konstrukcji poetą nie prozaikiem. Gdyby nawet nie spotkał jego wierszy na łamach prasy, nie trudno by o by poetycką inklinację odcyfrować z kart jego pierwszej książki Poetę w prozaku zdradza metaforyczność stylu: „mrok pęczniał od wilgoci”, „grzbiet grzywacza stracił obłątę książycy”, „ódz się a się w pynym imadle fal” — oto kilka przykładów, na chybił — trafił wybranych a znalazł o by się znacznie więcej. Czasem poeta wyamuje się zdecydowanie z narzuconych sobie prozatorskich dyscyplin i kreśli małe obrazki, jakby żywcem z szkicownika poetyckiego wyjęte, nabrzmiałe wewnętrzny ładunkiem liryzmu. Oto przykłady: „Tuż przed progami wyrastał anemiczny bratek polny, mrużąc złote ślepiątka do bujnego kopianu”. Albo: „Słychać by o jak po długim rogu myśliwskim pełną zabłąkany żuczek a w schnących na nieoclosanym progu skórzniach skręca się rzemyk wycięty z surowej skóry jelenia”.

Do całkowitego zdemaskowania w prozaku poety posłużyć może legenda o „siedmiu wierzbach”, nasuwa-

PRECYZYJNY WARSZTAT MECHANICZNY

**B. TARGOŃSKI**

Bydgoszcz, Al. 1 Maja 61 Telefon 20-00  
Naprawiam maszyny do pisania i kłosem — obrabiam na skład polski — Kupuję maszyny wszelkich systemów, uszkodzone i części także

**GALANTERIĘ, towary krótkie, kratę sukienkową oraz stołową**  
poleca po cenach przystępnych  
**Hurtownia „Okazja” W. Paprocki**  
BYDGOSZCZ, Wełniany Rynek nr. 8

### Opony i detki

700 X 17 kupimy

Wyt. Chem. „Sanit”  
Łódź, Kilińskiego 78

### Polecam

naczynia kuchenne  
garnki żeliwne  
narzędzia  
okucia budowlane  
**SKŁAD ARTYK. ŻELAZN.**  
**Witold Lewandowski**  
BYDGOSZCZ, ul. Długa 25  
03304 TEL. 17-98

**Polecam:** Arynometr „Brunsviga”, „Walther”, „Triumphator”, maszyny do pisania, norma i dużym walkiem, powielacze, aparaty fotogr., materiały, garderoba damsko-męska, futra

Dom Komisowo-Handlowy  
**Kazimierz Koiber**  
Bydgoszcz, Al. 1-go Maja 55

### HURTOWNIA

Galanteryjno-Tekstylina  
**EMILIAN HYBSZ**  
Łódź, Piotrkowska 9  
telefon 129-92

Poleca artykuły po cenach najniższych. 03174

Administracja Ogólnopolskiego SPISU ABONENTÓW TELEFONICZNYCH R.P.

zatrudni poważnych **PRZEDSTAWICIELI** we wszystkich miastach wojewódzkich i powiatowych do akwizycji ogłoszeniowej.

Zgłoszenia: **WOJSKOWE BIURO OGŁOSZEŃ**  
03216 Warszawa, Królewska 2 (pod arkadami)

## SPECJALNY MAGAZYN BŁAWATÓW

**A Stachowiak & J. Kosmowski**  
Bławaty — Galanteria  
Bydgoszcz, Sniadeckich 49, róg Plac Piastowski

Szybko i sprawnie

**przewozy samochodami**

wykonuje

**„Autotransport”**

Koszalin, ul. Armii Czerwonej nr 4

Z dziejów minionej wojny

Hipolit Kończak

# Czarny dzień Niemiec

## 23 generałów niemieckich w niewoli radzieckiej

Pocznym-Zdrój, w styczniu Dzień 2-gi lutego 1943 r. był czarnym dniem Niemiec, jak to obwieściły dzienniki nazistowskie, które w dniu 3-im lutego ukazały się w czarnych obwódkach. Cios z ciossem spada w lutym na przerażone Niemcy. Po kapitulacji armii niemieckiej w Stalingradzie dnia 2 lutego 1943 r. wojska radzieckie zajmują 8-go lutego Kursk, 9-go Biełgorod, 14-go Rostów, a 16-go Charków.

Tymczasem wojska sprzymierzone w Afryce zostały wstrzymane w dalszym pochodzie na Tunis i Bizertę. Przyczyniła się do tego zima, pora deszczowa a dalej poszły, jakie Niemcy otrzymali z kraju i w końcu konieczność przegrupowania wojsk alianckich w rejonie Tunis. Wobec czego walki ograniczyły się jedynie do utarczek lokalnych Montgomery staczał ktrwawe boje, zanim udało mu się dotrzeć do ufortyfikowanej linii Mareth.

Planowej ofensywie aliantów przeszkodziło silne uderzenie Niemców na Pont du Fas i Useltia. Atak nastąpił dalej na południe, niż się tego spodziewano, mianowicie przez prze-

łęczę Faid i Kasserina, w kierunku Tebesy i Tala. Uderzenie to poważnie zagroziło I-szej armii brytyjskiej i zadało duże straty wojskom amerykańskim. Z trudem udało się zaatakować wyłom i odeprzeć Niemców ku wybrzeżu Morza Śródziemnego.

Na froncie wschodnim zaś wojska radzieckie odniosły walne zwycięstwo.

Najciekawszym dniem po bitwie o Stalingrad, jaki przeżyli korespondenci zagraniczni, był 4-ty lutego, zaledwie dwa dni po całkowitym zakończeniu działań wojennych na tym odcinku. Dnia tego bowiem ujrzał marsz von Paulus i innych niemieckich generałów wziętych do niewoli. Oficerowie ci ulokowani zostali tymczasowo w kilku samotnie stojących budynkach, kilka mil na zachód od Stalingradu. Było ich dwudziestu trzech.

Przeciętny wiek Niemców wynosił 55 lat, czyli 10 — 12 lat więcej niż przeciętny wiek generałów sowieckich. Niemcy przeważnie wzrostu wysokiego, ociekali, robili wrażenie, jakby całe życie ciężko pracowali, ciężko pili i równie ciężko hazardowali.

Były to typy jakby żywcem wyjęte z albumu karykaturzysty. Te same gęby posiekane szpadą, z monoklem w oku, aroganckie i surowe. Jedni trzymali się dość dziarsko, byli spokojni wierząc może, że nadejdzie jeszcze dzień, kiedy zwycięska armia niemiecka ich oswobodzi. Inni byli złamani klęską i ciężkimi przeżyciami minionych dni, nerwowi i zdający sobie sprawę, że ich kariera wojskowa się skończyła.

Pierwszy rzucił się w oczy von Paulus. Szczypek 1,90 m wysokości, wargi cienkie, usta w rogach lekko opadające, nerwowy tik prawego oka i prawej strony twarzy. Na głowie czapka z szarego królika, zamiast munduru — długi szary surdut, bez oznaczeń i orderów z wyjątkiem naramienników z dystynkcjami generała — pułkownika. Jedyną ozdobą surduta to zielony pas skórzanym, biegnący od prawego ramienia do lewego boku. Na prośbę korespondentów wyszedł z chaty lecz nie odpowiadał na żadne z ich pytań. Jedyne słowa jakie usłyszano to: — „Jestem Friedrich von Paulus, mam lat 52”.

Po drugiej stronie stołu stał jego szef sztabu gen. Bielefeld-Schmidt, niski, przysadzisty o twarzy bez wyrazu. Za nim stał adiutant von Pau-

lusa płk Adam; twarz chłopeca, częściowo okryta nausznikami, zwieszającymi się po bokach czapki futrzanej. Von Paulus miał długie filcowe buty, podczas, gdy reszta oficerów miała zwykłe skórzane buty polowe, zbyt cienkie na ostre mrozy rosyjskie.

Ponieważ oficerowie ci, nie byli skłonni do rozmowy — korespondenci udali się do następnej chaty. Pokój po lewej stronie zajmował gen. Helmuth Schlemmer, dowódca 14-go korpusu czołgów, dalej gen. Rindl, szef sanitarny VI-ej armii, gen. Du Bois, dow. 44-ej dywizji piechoty i gen. Edler von Daniels, dow. 376 dyw. piechoty. Na szyi ostatniego generała wisił krzyż rycerski do Żelaznego Krzyża, jaki otrzymał w czasie bitwy o Stalingrad.

I ci oficerowie nie byli gadatliwi, mówili tylko, że walczyli, bo taki był rozkaz Naczelnego Dowództwa!

W pokoju obok siedział czterech oficerów. Pierwszy z rzędu to wysoki, siwy generał Moritz von Drebbler, dow. 297-ej dyw. piechoty.

„Co sądzi pan o Armii Czerwonej?” — zapytano go.

„Walczyła dobrze — odpowiedział. „A co stało się z VI-tą armią niemiecką?”

Na to interpelowany, gestykulując prawą ręką odpowiedział:

„Rosjanie weszli z północy, weszli

również i z południa. A myśmy byli w środku, odcięci od świata. Nie było amunicji, nie było żywności. Straciliśmy ostatnie lotnisko”.

„Czy Hitler rozkazał wam walczyć dalej?”

„Nie. Lecz von Paulus rozkazał zaprzestać walki, gdy stracimy pewne linie obrony”.

„Czy osaczona armia była w stanie się przebić, gdyby na czas otrzymała odpowiednie rozkazy?”

„Moglibyśmy się przebić, lecz nie otrzymaliśmy takiego rozkazu” — „Dlaczego?” — „Na to odpowiedzieć może tylko von Paulus”.

W chacie sąsiedniej był pokój pełen generałów. Jednym z nich był generał Raske, dowódca grupy południowej, która poddała się jako ostatnia. Był to wysoki siwy pan, włos zaczesany do tyłu z przedziałkiem na lewym boku. Zapytany o wyżywienie, na które to narzekał poprzednio gen. Schlemmer, odpowiedział, że on narzekać nie może, co potwierdzili i inni oficerowie w izbie.

Był tam jeszcze gen. Sixt von Arnim, dow. 113-ej dyw. piechoty, którego kuzyn kilka miesięcy później do stał się do niewoli w Tunisie.

Zapytano Raskego, co spowodowało klęskę jego grupy po odrzuceniu pierwszych warunków kapitulacji. Na to Raske powstał od stołu, przy którym siedział i spojrzał na śniegiem pokryte pola. Tu wtracił się von Arnim. Oparłszy się o stół z reżyma skrzyżowanymi na piersiach, powiedział zirytowany:

„Pytanie to jest źle postawione. Powinien pan zapytać w jaki sposób zdołaliśmy tak długo wytrwać?”

Gen. Raske chciał widocznie odpowiedzieć na swój sposób. Po kilku sekundowym wahaniu odpowiedział:

## Wielki pożar w magazynach org. „Entraide Francaise”

PARYŻ (PAP). Wybuchł pożar w magazynach organizacji „Entraide Francaise”. Szkody, wywołane pożarem, obliczono prowizorycznie na kilka miliardów franków. Budynek, przeznaczony na składy, zajmował powierzchnię 42 tys. mtr. kw. Prócz rzeczy, które znajdowały się w ma-

gazynach, jak meble, odzież, żywność umieszczono również paczki, które właśnie nadeszły z Ameryki o wadze 2 tys. ton.

Pożar został całkowicie ugaszony i udało się uratować sąsiednie gmachy. Istnieje podejrzenie złośliwego podpalenia.

## Komunikat bułgarskiej agencji prasowej w sprawie przemówienia Dymitrowa

SOFIA (obsł. wł.). Bułgarska agencja prasowa ogłosiła komunikat, który wyjaśnia oswiadczenie Dymitrowa, które spotkało się z krytyką „Prawdy”. Wyjaśnienie to stwierdza, że ani Dymitrow, ani inni członkowie rządu nie myśleli o stworzeniu bloku wschodniego. Jeśli chodzi o unię celną, to Dymitrow miał na my-

śli wyłącznie współpracę gospodarczą z państwami, z którymi Bułgaria zawarła ostatnio układy, tj. z Rumunią, Jugosławią i Albanią. Dalej komunikat sofijskiej agencji prasowej podkreśla, że nowe układy gospodarcze nie wykluczają stosunków gospodarczych z krajami Europy zachodniej.

## Sprawa wprowadzenia obowiązku powszechnej służby wojskowej nie wejdzie na razie pod obrady

N. JORK (PAP). Wystąpienie przewodniczącego kom. proceduralnej Izby Reprezentantów — Allena, wskazuje na to, że pomimo silnego nacisku prezydenta Trumana i kół wojskowych — republikańska większość Kongresu nie zamierza zająć się w najbliższym czasie projektem ustawy o obowiązku powszechnej służby wojskowej. Allen, który stoi na czele komisji decydującej o tym kiedy rozpatrywane będą

projekty wnoszonych ustaw, oświadczył, że projekt wspomnianej ustawy o służbie wojskowej jest zbyt ważny aby się z nim spieszyć. Projekt znajduje się w komisji proceduralnej już od blisko roku. Wypowiedź Allena rozumie się w Waszyngtonie jako dowód, że sprawa obowiązku powszechnej służby wojskowej w USA nie wejdzie pod obrady w najbliższej przyszłości.

## Przewodniczący delegacji Vietnamu aresztowany w Paryżu

### Czy nowa akcja Waszyngtonu?

PARYŻ (PAP). Postępowa opinia francuska manifestuje swe oburzenie z powodu aresztowania przewodniczącego delegacji Vietnamu w Paryżu Tran Ngoc Danh — pod pretekstem „rozśiewania fałszywych wiadomości i prowokowania zamachów na całość terytorium francuskiego”. Danh przebywający w Paryżu od 1946 r., kieruje pracami oficjalnej delegacji Vietnamu i popiera współpracę obu krajów w ramach Unii Francuskiej.

Aresztowanie przedstawiciela prezydenta Vietnamu Ho-Chi-Minha zbiegło się z przemówieniem wysokiego komisarza w Indochinach Bollaerta, wykluczającym nawiązanie rozmów z rządem Vietnamu. Należy podkreślić, że szara eminencja amerykańskiego Departamentu Stanu William Bullitt, domagał się w opublikowanym ostatnio na łamach tygodnika „Life” artykule zlikwidowania delegacji Vietnamu w Paryżu.

głębokim dźwięcznym głosem: „Głód, mróz i brak amunicji”.

I rzeczywiście mówił prawdę — lecz tylko część prawdy. Bowiem znacznie więcej czynników było powodem klęski VI-ej armii niemieckiej. Kilka z nich to: świetny sposób odwrotu wojsk gen. Timoszenki w pierwszych tygodniach niemieckiej ofensywy, co pozwoliło na zaoszczędzenie sił żywych i materiału do przyszłych bitew, dalej odległe niemieckie linie zaopatrzeniowe — tylko dwa tory, szalona odwaga i ofiarność żołnierza radzieckiego w obronie Stalingradu, przewaga rosyjskiej artylerii, solidny i długotrwały trening dywizji radzieckich, zanim rzucone zostały do boju, świetnie zorganizowana obrona, a przede wszystkim doskonałe dowództwo.

Stwierdzić należy, że ta ofensywa sowiecka w znacznym stopniu ułatwiła lądowanie wojsk amerykańskich i brytyjskich w północnej Afryce.

## Na Gromniczną Maryję

Poznań, w styczniu.

Czy znacie przepiękny obraz, jednego z najznaczących polskich malarzy — Stachewicza, przedstawiający Matkę Boską wśród wilków?

Czy pamiętacie przepiękny utwór Gawalewicza „Królowa Niebios”? — „A na Gromniczną, gdy się z kłnej zwłóczą wilki i jak rabusie po polach rozlażą, za lupem weszą a złowrogó mruczą i między sobą na śniegu się swarzą i głodnym zębem kłapią i do koła robią wyprawę na uspione sioła. Panią świętą stała im na drodze z gromnicą w ręku, wśród tumanów śniegu i wilcze stada zatrzymuje w biegu.

I tak na straży cichiej włoski stoi, więc napaść przed nią cofa się i boi nie śmie naprzód iść, gdy światła zoczy. Gdy wystraszone stado się rozskoczy, to w jaką stronę cofnie się wilczyśko, w tę już mnykać musi przed gromnicą, zielone ślepia wściekłością mu świecą, ale leń zwiesza a wyciąga szyję, jak pies skulony chylkiem w śniegu brodzi i w ciemne lasy, spłoszony uchodzi.

Gdy w noc mleszczną wilki w polach wyła, ludzie się ze snu budzą z wielkim strachem i słychać szepty pod słomianym dachem: „W twoją opiekę weźmij nas Maryjo!” I znów zasypia z tą ufnością wioska, że w śniegach nad nią czuwa Matka Boska”.

O Matce Boskiej Gromnicznej nie zapomni też i Dynowska w „Polsce w zwyczaju i obyczaju”.

„Z gromnicą w dłoni, rozpoczynał niegdyś gospodarz w Polsce wszystkie obrzędy, związane z pracą około roli, a więc wypędzał bydło w pole, odkładał pierwszą skibę na wiosnę, pierwsze ziarno rzucał w ziemię. Z nią też otwierał i zakańczał żniwa”.

W związku z „Gromniczną”, związane są też przysłowia np.: „Na święto gromnicy, napije się bydło na ulicy”, lub — „Na Gromniczną Maryję niedzwiedź budę rozwał, lub poprawi ją”. Co znaczy, że jeśli na M. B. Gromniczną mrozu nie ma, zapowiedź to późnej wiosny. Jeśli przeciwnie, mróz trzyma, to ciepła wiosenne nadejdą niedługo.

Grozę napałów wilków trudno jest nam obecnie zrozumieć, a szczególnie w Wielkopolsce, czy na Pomorzu. Dawne kresy polskie pamiętają częste ich napały, jakże często tragiczne, dla ich mieszkańców się kończące. To też nic dziwnego, że nabożeństwo do Matki Boskiej Gromnicznej, która swą cudowną pomocą, niejednokrotnie walczących z wilkami obroniła, znalazło szeroki oddźwięk w literaturze.

O polowańach na wilki wiele też pamiętnikarzy i literatów pisało i zawsze starało się Gromniczną Maryję uczcić.

Obyczajowiec Wójcicki, wspominając w swych „Starych gawędach i obrazach”, polowanie na wilki, zaczyna opis jego od słów: „Na drugi dzień po Matce Boskiej Gromnicznej...”

Czyni to podobnie Wincenty Pol w „Obrazach z życia i natury”:

„Zapalił trzeba przed Matką Boską lampę i zmówił razem z ludźmi litanie z podziękowaniem, żeśmy cało wyszli...”

K. I.

## Konferencja „trzech” odbędzie się 19 lutego?

LONDYN (obsł. wł.). Konferencja 3 państw, W. Brytanii, Francji i Stanów Zjednoczonych w sprawie Niemiec zachodnich odbędzie się prawdopodobnie 19 lutego br. w Londynie. W związku z tym rząd francuski otrzymał zapewnienie brytyjskiego min. spraw zagr., że wszystkie wysunięte przez Francję zastrzeżenia co do reorganizacji stref zachodnich, zostaną wzięte pod uwagę.

## Wysoka porażka hokeistów polskich

ST. MORITZ. W ramach rozgrywek olimpijskich w hokeju na lodzie padły następujące wyniki: Szwajcaria — Włochy 16:0, Czechosłowacja — Szwecja 6:3, Austria — Anglia 5:4, Polska uległa USA w wysokim stosunku 23:4.

Szczegóły dotychczasowych osiągnięć na Olimpiadzie podamy obszernie w naszym dodatku sportowym.

pod Łebą) Reszta to baśnie raczej o wyraźnych motywach etycznych, o wydźwięku moralizatorskim.

I jeszcze jedna ich cecha: z drobnych ułomków informacji wychoząc, Karpowicz buduje nieskomplikowane gmachy swych opowiadań w naszym tworzymy, się fantazji tylko. Kształt artystyczny, fabuła tych legend — to wyjątkowa własność autora. Jego zasługą jest, że na kanwie etnograficznych notatek stworzył zdołał cykl opowiadań wtapiających się doskonale w odwieczny nurt motywów baśniowych, występujących w innych regionach Polski, motywów znanych w Europie całej (jak np. o zatopionym dzwonie, czy rybaku, który oszukał diabła), ba sięgających nawet ku źródłom motywów baśniowych, do Indii. Opowiadano mi, iż w Kazachstanie istnieje baśń o zamienionej w ropuchę księżniczce, identyczna niemal z Karpowicza legendą „o kamieniu w Chrostowie”.

Przy tym wszystkim legendy Karpowicza są tak sugestywne, jakby je autor zanotował u jakiegoś autochtona — opowiadacza, gdy tymczasem stworzył je dla przyszłych opowiadaczy. Ta wtórna ich geneza tłumaczy nadanie im wyraźnej postawy, przed wiekami jak i dziś aktualnej, odporności słowiańskiej na naciski germańskie. To „uwspółcześnienie” niejako legend rzuca cień pewnej sztuczności, podobnie jak nieopanowana skłonność autora do ferowania własnego sądu moralnego o bohaterach opowiadań („o kamieniu w Chrostowie” czy „Czarodziejska księga”).

Moralnym motywem legend jest przeważnie chciwość ludzka, niemiecka zachłanność i okrucieństwo, kobieca pichość. Wachlarz problemów etycznych niezbyt obfity. Tym bardziej dodatnio, obok wymienionych „Siedmiu wierzb”, wyróżniają się opowiadania „O dąbskiej syrenie” — próba stworzenia bajecznego mitu pracy i wytrwałości — oraz „O siedmiu łebianach w niebie”, ta ostatnia dla rzadkiego w zbiorze subtelnego humoru, pokrewna — można by zaryzykować twierdzenie — gadkom góralskim.

Książka swą Karpowicz wypełnił lukę w regionalnym baśniopisarstwie. Ma bowiem swe baśnie Śląsk i Podhale, ma swe legendy Krakowskie i Wielkopolskie, mamy Borutę i Smętka, wyszły wreszcie niedawno „Baśnie kaszubskie” Rabskiej — obecnie na pomorską białą kartę w tej dziedzinie tomik swój położył Tymoteusz Karpowicz. I w tym główna zasługa młodego poety szczecińskiego.

„Legendy pomorskie” Karpowicza są trzecim wydawnictwem ambitnego środowiska szczecińskiego, trzecią książką ukazującą się nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Polskie Pismo i Książka”. Jeszcze staranniej niż poprzednie wydana, z całostronnicowymi rysunkami młodej graficzki szczecińskiej p. Janiny Karbowskiej, książka Karpowicza stanowi jeszcze jeden dowód, iż tamtejszy ośrodek powoli ale stale tworzy własną, regionalną produkcję literacką. Debiut Karpowicza otwiera dalsze nadzieje na przyszłość. Walerian Lachniff.

# ZUNI - miasto złotych świątyń

Spod pyłów zapomnianej kultury



trudami długiej podróży wstąpiła nadzieja. Oto znajduje się parę kilometrów od szczęścia — niezmiernego bogactwa. Niestety. Nie było śmiałemu podróżnikowi sądzone posiadać tak olbrzymie skarby. Ani złota, ani drogocennych kamieni nie znalazł wytrwały Hiszpan i jego następcy. Budowle były rzeczywiście olbrzymie i świadczyły o wysokiej kulturze i nieprzeciętnym poziomie architektury mieszkańców tej krainy. To jednak, co miało być szczyrem złotem — wielkie mury pałaców i świątyń — okazało się żółtą, niewypalaną cegłą. Tak powstały pogłoski o złotych miastach na północ od Rio Grande del Norte...

Wioska Zuni u podnóża Góry Grzmotu jest do dnia dzisiejszego chętnie odwiedzana przez ciekawych

turystów. Nie brak tu i archeologów, których prace rzuciły nieco światła na zamierzchłą przeszłość budowniczych tych ongiś bogatych, dziś zrujnowanych miast. Świątynie podobne do tego samego rodzaju budowli egipskich czy babilońskich, pismo obrazkowe, dokładne kalendarze — wszystko to przyczyniło się do twierdzenia niektórych uczonych, jakoby pomiędzy kontynentem europejskim i amerykańskim istniał kiedyś naturalny pomost — słynna Atlantyda. Tak Egipt jak i dzisiejsza Ameryka Środkowa miały być odległymi koloniami wszechpotężnego państwa Atlantów. Tak twierdzą niektórzy uczeni, chociaż w ostatnich czasach Platon napotyka na coraz więcej przeciwników. Miejmy nadzieję, że i w tej sprawie



Jedna ze świątyń „Złotego Miasta” w Zuni w stanie New Mexico.

wszyscy uczeni, interesujący się historią naszej ziemi, znajdują wspólny język.

Mieszkańcy Zuni — (Pueblo) Indianie, o granatowo-czarnych wło-

sach i jasnoniwekowej cerze, zachowali po dziś dzień dużo ciekawych ceremonii obrzędowych po swych przaprzodkach. Rząd Stanów Zjednoczonych rozciągnął nad szybko wymierającym ludem specjalną opiekę. Tubylcy, ludzie przepojeni poddańczą wiarą w swych bogów, którzy mieszkają w górach, należą niewątpliwie do najcierpliwych i najuczciwszych mieszkańców obu Ameryk. W czasie świąt grudniowych mieszkańcy Zuni oddają hołd swym dobrym, przybyłym z gór bogom, zwanym „Szalakos”. Licznych turystów zadziwia niezwykła gościnność mieszkańców Zuni. Nikomu nie wolno odejść głodnym i bez życziwego pożegnania. „Potomkowie potężnych Atlantów” świecą po dziś dzień przykładem uczciwości, pogody ducha i gościnności.

ARF.

Więcej niż 400 lat minęło od czasu, kiedy nieduża wioska u podnóża Góry Grzmotu, na północ od rzeki Rio Grande del Norte (Stany Zjedn. A. P. — New Mexico), była na ustach wszystkich Hiszpanów, przybywających z Europy do Meksyku. Mówiono o istnieniu siedmiu wielkich miast Cibola, w których potężne, wspaniałe świątynie zbudowane są ze szczerzego złota i „z dała miennie się wśród piasków pustyni”. O mieszkańcach tej bajecznej krainy mówiono jako o „wiecznie szczęśliwych ludziach, jadających wyłącznie ze szczerzłotych naczyń, wysadzanych drogimi kamieniami”.

W tym „państwie szczęścia i słodkiego odpoczynku” nie znano pracy, walki o byt, rozpacz, chorób — wszystko co złe zostało zniszczone przez wspaniałą organizację doskonałego pod każdym względem państwa. Tak opowiadano zresztą już w dalekiej Hiszpanii, nie więc dziwnego, że hiszpańscy odkrywcy nie zadowoliliwszy się skarbami Azteków w środkowym Meksyku, natychmiast udali się na poszukiwanie „Siedmiu Złotych Miast Cibola”. Podróż to była daleka i niebezpieczna. Dużo śmiałków padło w walce z bitnym ludem Nahuja — większość zrezygnowała ze skarbów i dożgonnej szczęśliwości, wracając do swych towarzyszy.

Po długich bezowocnych poszukiwaniach udało się wreszcie jakimś śmiałkowi dotrzeć do „Złotego Miasta”. Już zdala widoczne były złocące się wśród piasków pustyni olbrzymie budowle. W zmęczeniu

## Nieszczęśliwe ofiary chińskich poglądów na piękno

(k) Dla upiększenia siebie kobieta potrafi znosić nawet katusze — stwierdzają pisarze dawnych stuleci i mają rację. Nikt chyba tyle nie cierpi co Chinki, pragnące mieć małe stópki.

Ostatecznie jednak i ten brzydki zwyczaj zaczyna tracić na popularności, kobiety stwierdziły, że stają się dla zwykłego kaprysu kalekami, niezdolnymi do wykonywania zwykłych ruchów i w dodatku nawet pięknie ich noga wcale nie wygląda. W południowych Chinach spotyka się jeszcze bardzo dużo kobiet ze zniekształconymi stopami. Chociaż od roku 1911 zwyczaj ten radykalnie przestał być obowiązującym kanonem, jednocześnie z uzyskaniem coraz większych praw — kobieta zaczęła się wyzwalać z tyranii tradycji. Jednakże w skrajnie konserwatywnych dzielnicach zwyczaj deformowania stopy jeszcze całkowicie nie wygasł.

Widok kobiety chińskiej, ubranej w spodnie i zabawnie stawiającej drobne kroczi, ze zniekształconymi stopami, podobnymi do kozich kopytek czyni na każdym obokrajowcu komiczne i nieprzyjemne wrażenie.

Barbarzyński ten zwyczaj deformowania stóp datuje od V wieku po Chrystusie. Już z opisów podróżniczych Franciszkanina Odoricha v. Pardeona dowiadujemy się że posiadanie małej stopki było dla kobiety chińskiej oznaką najwyższej piękności. Dlatego też matki chciały,

aby ich córki uchodziły za piękności. Istniały dwa sposoby dokonywania tego zabiegu: wśród szeroki mas przeginano palce nogi pod stopę i mocno je bandażowano. Klasy uprzywilejowane stosowały bardziej bolesny zabieg: po obandażowaniu zgiętej stopy nakładano na nią metalową obręcz w formie cylindra. Zabieg ten powodował podniesienie się kości stopy, którą w większości wypadków nawet same matki łamały! Tej nad wyraz bolesnej operacji poddawano dziewczęta między 4-tym a 7-mym rokiem życia, redukując momentalnie długość stopy o 7 — 9 cm, osiagając za to ów charakterystyczny, drobny krok nieszczęśliwych dziewcząt. Przez całe życie nie mogły one przedko chodzić, a nawet przyspieszyć kroku, ponieważ przednia część stopy zamarała, a chodzenie odbywało się jedynie na piętach.

Dzisiaj ten zwyczaj nie znajduje zwolenniczkę, a dziewczęta, które obecnie przychodzi na świat, unikają już tej bolesnej i barbarzyńskiej operacji.

Dlatego więc właściwie zmuszano dawniej kobiety do zniekształcenia nóg? Otóż stopa kobieca w Chinach była symbolem cnoty niewieściej. Tak okaleczoną kobietę zwiazywano jeszcze bardziej z jej domem, co miało wpływać dodatnio na jej moralność. Nareszcie jednak zwyciężył zdrowy rozsądek, który kazał zerwać z tymi średniowiecznymi praktykami.

## Małe sprawy wielkich ludzi

Słynny rzeźbiarz duński Thorwaldsen opowiada ciekawą wyprawę: „Było to w Rzymie, gdzie dostalem polecenie zrobienia statuy lorda Byrona. Równie słynny jak uczuciowy poeta ów przychodził i siedział na wyznaczonym miejscu.

Zajawszy miejsce natychmiast zaczął się kreścić i przybierał zupełnie inny wyraz twarzy, niż miał w rzeczywistości. Prosiłem go, aby siedział spokojnie. Kiedy mnie usłuchał rozpozczłem pracę. Głowa jego jednak cagle była w ruchu a fizjonomia zmieniała się co chwila. Proszę go więc raz jeszcze, by zechciał nie stroić takich dziwacznych min. Lord Byron spojrzal na mnie mało przyjaźnie z ukosa i odpowiedział, że to jest jego właściwy wyraz twarzy. Popatrzyłem na niego ostro przez chwilę i powiedziałem: tak. A potem już w ogóle nie spojrzalem na niego, tylko pracowałem nad taką twarzą, jaką widziałem poprzednio. Kiedy skończyłem, wszyscy byli zachwyceni. Jeden tylko człowiek nie był zadowolony. Był nim sam lord Byron. Zapytano

go, czy mu się portret nie podoba. Odpowiedział że nie jest podobny do niego, gdyż on wygląda o wiele bardziej nieszczęśliwy. Byron gwałtem chciał zgłądać nieszczęśliwy — zakończył Thorwaldsen.

W późnych latach swego życia otrzymał Dickens od swojego rosyjskiego tłumacza wiadomość, że jego książki są rozchwytywane na terenach od Newy aż po Syberię i wszędzie czytane z wielkim entuzjazmem. Dickens natychmiast piase do swego przyjaciela: „Kazałem spakować walizki do podróży w sympatyczny i przyjazny klimat najdalszych okolic Syberii”. Nie doszło jednak do tej podróży.

Haydn, który potrafił komponować na najdroższym papierze tylko kompletnie ubrany i przystrojony w najlepszy żabot, miał pewnego ucznia — nie można powiedzieć, aby nie był on ufałentowany — nazwiskiem Ludwik van Beethov. Skoro zrozumiał, że Beethoven był bardzo uzdolniony, wyraził wobec niego tylko jedno

życzenie: Beethoven miał pod tytułem pierwszego swego dzieła umieścić napis — „Uczeń Haydna”. Beethoven miał jednak swoją dumę i nie zamierzał wypełnić życzenia swego nauczyciela. Stwierdził tylko — wtedy już, w swoich młodocianych latach — „Brałem co prawda kilka lekcji u Haydna, ale niczego się od niego nie nauczyłem”.

Edmund Halley, odkrywca nazwanej jego imieniem komety, rozwiązał już w dziewiętnastym roku życia tak trudne zadanie astronomiczne, że rząd postanowił go w rok później wysłać na wyspę św. Heleny celem obserwowania południowej półkuli.

Grillparzer był dzielnym uczniem o zadziwiających zdolnościach. Pewną wadę w wymowie potrafił usunąć jak Demostens — biorąc w usta małe kamyki. Już w osiemnastym roku życia skończył Grillparzer swoją pierwszą tragedię „Blanca z Kastylji”, która jednak nigdy nie została wystawiona.

ADAM CZEKALSKI

105

## Wschód się pali

POWIEŚĆ

XL

### TANIEC NA WULKANIE

Sprawa, z relacji Żu-ninga okazywała się tak pilna, że Fawcet ani chwili się nie namyślał po wysłuchaniu jej. Poleciał zabrać natychmiast manatki panny Lou i pod przewodnictwem Żu-ninga ruszyli w drogę. Po drodze kapitan żartował sobie z Lou, że jeżeli ustanie na drugim lub trzecim kilometrze, to zostawi ją na miejscu na żer Chińczykom.

— Wcale się tego nie boję i sama dam sobie radę — odparła na to rezolutnie panna Mercier. — W gorszych bywałam opałach i nic

— Czy być może? A ja myślę, że pani przejechała tutaj prosto spod czulej opieki mamusinej.

— A pan chyba prosto od Zulusów, gdzie pana uczono bon-tonu.

Fawcet roześmiał się radośnie. Był teraz w doskonałym humorze i nie gniewał się wcale na docinki Lou, która mu ich nie szczędziła. Później okazało się, że Lou jest doskonałym piechurkiem i bynajmniej nie męczy się drogą.

W dwie godziny później odnaleźli oczekujące ich od paru dni auto, zapakowali się do niego wszyscy czworo i maszyną pomknęła do najbliższej stacji kolejowej, oddalonej od miejsca postoju samochodu o 100 do 150 kilometrów najfatalniejszych bezdroży.

Japończycy zdobyli wprawdzie Szanghaj, ale nie czuli się w nim bynajmniej dzisiaj pewniejsi, niż wtedy, kiedy szturmowali do jego murów. Doskonałe zorganizowana akcja dywersyjna chińska w samym Szanghaju dzień w dzień dawała o sobie znać strzałami rewolwerowymi, zamachami bombowymi i mianymi. Żołnierze japońscy padali od kul prawie codziennie na ulicach miasta i to zarówno w dzielnicy tubylczej, jak i we wszystkich dzielnicach europejskich. W ostatnich dniach siedmiu terrorystów chińskich wdarło się przemocą do pałacu bogatego mandaryna i ministra spraw zagranicznych rządu nankińskiego, Czeng-Lu i zasypali go strzałami. Mandaryn padł trupem na miejscu, a napastnicy ulotnili się przez nikogo nie poznani i nie zatrzymani.

Czeng-Lu należał do tego typu mężów stanu chińskich, którzy zadziwiająco potrafili godzić z sobą najsprzeczniejsze nawet rzeczy. A więc: należał do komisji międzynarodowej dla zwalczania handlu opium i heroiną, a jednocześnie prowadził na olbrzymią skalę handel tymże samym opium. Uważał się za Chińczyka, gło-

sić nienawiść i zemstę „zniewidzonymu najeźdźcy” japońskiemu i zarazem piastować wysoki urząd ministra w rządzie stworzonym przez Japończyków dla własnych celów. Popierał tajnie wysiłki marszałka Czang-Kai-Szeka, a na zebraniach rady ministrów rządu nankińskiego podpisywał wszelkie przeciw niemu zarządzenia, podsuwane przez władze wojskowe japońskie. Posyłał pieniądze na utrzymanie biedoty chińskiej i równocześnie handlował niewolnicami do lupanarów i niewolnikami do Indji Holenderskich. Był to więc typowy generał-taryfa w pełnym znaczeniu tego słowa.

Po jego śmierci, oprócz jego najbliższej rodziny i przyjaciół takiego samego jak i on autoramentu, nie załował go nikt z prawdziwych Chińczyków. Ale prawie oficjalną żałobę ogłosił rząd nankiński, a Japonia podniosła krzyk oburzenia i rzuciła wymysły pod adresem Anglii.

Zamach na Czeng-Lu miał miejsce na terenie koncesji angielskiej. Porządek i bezpieczeństwo w tej koncesji należały w całości do Anglii. Japonia więc wszystkie swoje żale i pretensje skierowała ku Anglii. Pewnego dnia pełnomocnik rządu japońskiego zjawił się w gubernatorstwie angielskim z oficjalną wizytą i miał przeszło godzinną rozmowę z gubernatorem. Przy rozmowie tej nie był obecny nawet osobisty sekretarz i doradca angielski.

Dziennikarze mieli codziennie wiele wiadomości i nawet jeden drugiego podejrzewał o to, że konkurent umyślnie wchodzi w porozumienie z terrorystami, aby mieć z góry wiadomości o mającym nastąpić zamachu. Morton, który po ostat-

nich przejściach znowu wrócił wraz z innymi do Szanghaju, pracował teraz za czterech i rzadko kiedy zaglądał do barów. Czasem tylko wpadał do Thompsona i już od progu informował go o najświeższych wydarzeniach, o których, jak mniemał przyjaciel jego nie był poinformowany. A gdy się okazało, że Thompson nawet już nadał telegram z tą wiadomością, wzdychał ciężko i dla kurażu wypijał trzy koniaki pod rząd.

Po zamachu na Czeng-Lu'a i po nadaniu telegramu do swego pisma, René zaszedł po drodze do Thompsona, zamierzając zabrać go do jakiegoś baru, aby trochę poszaleć. Ale w mieszkaniu zastał przyjaciela tak zgnębionego, że nie mógł się powstrzymać od zapytania:

— Cóż tam znowu? Czy napadła cię po raz wtóry choroba miłości?

— Dajże spokój, René — machnął ręką Thompson — ty o niczym innym nie możesz myśleć, jak tylko o miłości, chociaż sam nie kochasz się i wystarczają ci mało apetyczne Chinki, a w ostatnim czasie Japonki

— Cóż ci jest? Mówże! Ominęła cię jaka wiadomość? Spóźniłeś się z czym? Śmieję się z tego. Jedna spóźniona wiadomość nie stanowi nigdy o powodzeniu pisma. Zresztą, o to niech się starają ci panowie, którzy siedzą przy biurkach w centralnych redakcjach.

— Nie, to całkiem co innego, René — Mianowicie?

— Ojciec mi umarł przed sześciu tygodniami, gdyśmy to jeszcze byli w Pekinie. Teraz dopiero dostałem wiadomość od matki, która prosi mnie na wszystko, aby koniecznie przyjechać choć na miesiąc do domu dla uporządkowania spraw spadkowych,

bo sama rady sobie dać nie może.

— Rzeczywiście, to wielkie zmartwienie. I powiedz, Fred, kiedy rodzice żyją, to zdaje się nam, gdy już jesteśmy dorośli i pracujemy na siebie, że nie są oni nam potrzebni. Dopiero gdy któregoś z nich umrze — powstaje w naszym życiu luka, której niczym nie zapewnisz. Tak, tak, to rzeczywiście przykre. No, ale cóż, od śmierci nikt się nie wymiga. Żebyś nawet miał wszystkie skarby ziemi do rozporządzenia — wszystko na nic — gdy przyjdzie na ciebie kolejka, musisz iść, gdzie cię wołają, nie ma rady.

— Jakże ty byś mi radził, René?

— Z czym?

— Z tą jazdą do Europy.

— Ha, cóż, jechaćby trzeba. Pociąszysz matkę, uporządkujesz sprawy majątkowe i w ogóle.

— Musiałbym uprzednio zawiadomić telegraficznie wydawnictwo i prosić o urlop i przysanie zastępcy. Redakcja nie może zostać bez przedstawiciela na tutejszym terenie, który ostatnio staje się niezmiernie ciekawy da całego świata. Tu bowiem jest gwóźdź polityki międzynarodowej i tutaj rozstrzygnie się przyszły porządek światowy.

— Więc zrób to. Jeżeli nadasz zaraz depesze jako pilna, jutro dostaniesz odpowiedź i będziesz wiedział, czy możesz jechać lub nie.

— To prawda, ale widział, jest jeszcze druga sprawa...

— Jaka?

— Sprawa z Danią.

— Ach, tak. No, cóż, w tym miejscu, braciszku, jak mi się zdaje — przegrać na całym dystansie — Dłaczego tak mówisz? Czy wiesz co?

Adam Czekański

## „NA WSCHÓD OD ŁĄBY”

Warszawa, w styczniu

U Wilimka w Pradze wyszła w roku bieżącym powieść Józefa Müldnera pod tytułem „Na wschód od Łąby”, która z miejsca zwróciła na siebie uwagę krytyki czesko-słowackiej zarówno z uwagi na nazwisko autora, jak i na sam problem, jaki znakomity autor czeski w swoim nowym utworze poruszył.

Wytrawny historyk, poeta, podróżnik, badacz i literat czeski, przysięgły i wierny nasz przyjaciel od lat czterdziestu, pasjonat, jeśli chodzi o dzieje dawnych Słowian, szowinista na punkcie odgrzebywania i wydzierania spod namybu niemieczyny dawnej przeszłości słowiańskiej wszędzie tam, gdzie ona tylko istniała — profesor dr Józef Müldner tym razem napisał powieść, jaka — bez przesady powiedzieć to można — nie posiada w literaturze słowiańskiej sobie równej.

Dla odtworzenia wszelkiego, nawet w najdrobniejszych szczegółach, życia dwunastowiecznej Słowiańszczyzny nad Łabą, wszelkich trosk, kłopotów, ustawicznych walk i tych śmiertelnych zakusów, najazdów, napadów, mordów i zniszczenia, które spotykały przez długie lata tamtejszych naszych współbraci słowiańskich ze strony germańskich wilków, Józef Müldner, jak sam to stwierdza w liście do niżej podpisanego, musiał przestudiować 80 starych annałów, kronik, biografii i in., dotąd na żaden słowiański język nie przełożonych, zbadać tylko 12 tysięcy nazw słowiańskich miejscowości zniemczonych między Łabą i Odrą. „Dawni kronikarze — powiada Müldner — nie byli jeszcze zarażeni szowinizmem niemieckim i gdy zapisywali, to przynajmniej ściśle, niż późniejsi z 14—20 wieku, nazwy miejscowości, gór i rzek”. Wynik tych badań Müldnera przyniesie książka pod tyt. „Słowianie połabscy i bałtyccy”, która wyjdzie w roku przyszłym.

Utarło się niemal powszechnie mniemanie w t. zw. „świecie ludzi piszących”, że najłatwiej jest napisać powieść historyczną, bo wystarczy wziąć jakiś specjalnie sensacyjny fakt przeczytać historię i jakiś słownik, a potem już zaszyć i wypisywać najnieprawdopodobniejsze „historie” romantyczne - pseudo - historyczne. Müldner twierdzi przeciwnie i ma całkowitą rację w tym súsuzności. „Do pisania powieści historycznych — powiada on w swej książce „Na wschód od Łąby” — sam talent tylko nie wystarczy. Wymagana tu jest dokładna znajomość źródeł, miejsca, pamiątek przechowywanych w muzeach — a tych w Niemczech najważniejszych, — wykopalisk, studiów nad resztkami zachowanych przedmiotów oraz realiów archeologicznych i historycznych”. Przygotowując się do pisania swojej powieści „Na wschód od Łąby”, Müldner z „samego tylko Saxona musiał przetłumaczyć ponad pięćset stron pisanych średniowieczną łaciną”.

„Poowa osób tego rasowego dramatu jest historyczna. Dziejąca w powieści tak, jak dziełały niegdyś za życia. Gdzie źródła milczą, osoby i wypadki przedstawione są tak, jakby naturalnie wypływały z danych okoliczności. Powieść zatem dopowiada tam, gdzie kronikarzowi pióro nie dopisało, opowiada dalsze ciągi, kończy rozpoczęte zdanie i dorzuca cieni i blasków dla naprawienia krzywd, gdyż o Słowianach pisali przeważnie — cudzoziemcy i przeważnie ich główni wrogowie. Nawet najmniejsze przesunięcie w datowaniu nie jest niehistoryczne: a ileż to takich błędów znaleźli wykładacze i pisarze komentarzy do dzieł Saxona Grammaticusa tylko w chronologii dziejowej!”

Tak przygotowany do swej powieści, Józef Müldner stworzył utwór dokumentarny, w najdrobniejszych szczegółach obyczajowo wierny, hi-

storycznie prawdziwy, chronologicznie ścisły, a równocześnie niezwykle sensacyjny, dramatycznie bardzo mocny a politycznie dzisiaj... najżywiej aktualny. Czytając „Na wschód od Łąby” Müldnera, chciałoby się wyjść na jakąś olbrzymią trybunę, przed którą zgromadzone by były wszystkie dotąd żyjące jeszcze narody słowiańskie i chciałoby się krzyknąć: Słuchajcie i ucście się! Tak oto ginęły do ostatniego swego członka narody na pograniczu niemieczyny, między Łabą i Odrą z powodu waśni, niezgodny ambicji osobistych, niezrozumienia własnego losu i słabego rozumienia tej wielkiej przypowieści, że tylko jedno jest siłą!

W powieści Müldnera wstaje, jak żywy, cały naród słowiański znad Łąby, znad Trawny i Pieny, z Rany,

I w późniejszej rozmowie z dygnitarzami niemieckimi, przybyszami raz po raz z Łąby do Słowian między Łabą i Odrą, książęta słowiańscy odpowiedzą nie jeden raz: wy zgubiliście nasze chacie, zagięliście wszystkie nasze plemiona, aby na opustoszałe tereny przysłać swoich ludzi z Saksonii, Westfalii, Bawarów, Fryzji i Danii. Wy tego chcecie. A gdy się bronimy przeciwko zagładzie, zarzucacie nam, że umów nie dotrzymujemy. A czyż wy ich kiedykolwiek nam dotrzymaliście?

W tym dramacie rasowym sprzed 800 lat, jak słusznie nazywa swoją powieść Müldner, przy czytaniu akcja rozgrywa się jakby na naszych oczach, ukazuje te wszystkie podstępny zamachy, zbrodnie na Słowiańszczyźnie przez tyle — tyle wieków

przez nigdy niesytego wilka germańskiego dokonywane. Dlatego nie dziwne, że książkę Müldnera, która w roku 1939 znajdowała się już w składowiu zecerskim, Niemcy w roku 1939 kazali rozrzucić i sam utwór zapisali na indeksie, jako specjalnie wrogi niemieczynie.

Ta wszechstronnie znakomita powieść Müldnera, zarówno pod względem historycznym, jak obyczajowym, fabularnym, językowym i... dzisiaj zwłaszcza — politycznym, jest strasliwym ostrzeżeniem pod adresem wszystkich narodów słowiańskich i powinna znaleźć się w ręku każdego świadomego i umiejącego czytać Słowianina.

„Na zachód od Łąby” w języku polskim wyjdzie prawdopodobnie jeszcze w roku bieżącym, a najpóźniej w pierwszych miesiącach roku przyszłego. Równocześnie z wydaniem polskim, ukazuje się również i wydanie jugosłowiańskie tego znakomitego utworu.

## Z KRONIKI KULTURALNEJ

### O UDOŚTĘPNIENIE ZDOBYCZY KULTURALNYCH

Minister Administracji Publicznej, w porozumieniu z Ministrem Kultury i Sztuki, polecił organom podległym wzmocnienie wysiłków w zakresie udostępnienia zdobyczy kulturalnych szóstym masom ludności oraz uwzględnianie w budżetach samorządowych w szerszym zakresie kredytów na cele kulturalne.

### STUDIUM LITERACKIE DLA MŁODYCH PISARZY

W Nieborowie miało miejsce pierwsze w Polsce Studium literackie dla młodych pisarzy, zorganizowane przez Dep. Literatury Minist. Kultury i Sztuki.

Tematyka Studium obejmowała zagadnienia techniki i ideologii literatury z zakresu beletrystyki, poezji, dramatu i krytyki.

Udział w Studium wzięło 48 młodych pisarzy. Wykładowcami byli: Iwaszkiewicz, Żółkiewski, Jastrun, Michalski, Zawieyski, Wyka, Kubacki i inni.

Zapoczątkowanie tam Studium scenariusza filmowego uważać można za pierwszy krok na drodze ściślejszej współpracy literatów z filmem.

### U SPIEWAKÓW WIELKOPOLSKICH

Zrzeszający ok. 15 tys. członków Wielkopolski Związek Śpiewaczy w Poznaniu przygotowuje się do okręgowych turniejów wokalnych, które odbędą się wiosną br. Komisja artystyczna Zarządu Głównego Związku opracowała już program zawodów, obejmujący utwory Moniuszki, Szymanowskiego, Walek-Walewskiego, Nowowiejskiego, Wiechowicza, Poradowskiego, Maklakiewicza i in.

Tadeusz Jabłoński

## Z N A K

Pośpiechem narci fińskich, chilijskich, włoskich, australijskich twarzął przebyły marańskim miem przed tysiącem lat za dziesiątkiem rzek, za dziesiątkiem gór wyiskrzony, śnieżny ślad — międzynarodowy szlak do Olimpu. Człowiek — ptak, ni to lkar cudnopióry ni to śpieszny gdzieś Merkury zaszył w locie ponad góry jak tajemny znak wieszczący ludom świata białym, żółtym, czerwonym i czarnym wielkie zdarzenie: P o k ó j. Wypelzając z mroków

smugi przełkniętych spojrzeń, wypelzając ludzkie szmayı i łachmany — patrz w niebo. Osłepieni nie mogą nic dojrzeć, a tam — cud dawno niewidziany — boski Merkury uskrzydłony, niosący światu dobrą wieść zaszył w bezruchu nad górami, nad spryskanymi krwią drogami, które zasypał biały śnieg, zaszył skrzydlaty — tak jak biegł człowiek — ptak niebiański znak — n a r c i a r z. Złagodniały spojrzenia zalekńjone, szmayı pojaśniały i łachmany, Cud dawno niewidziany — ciemniowe korony pokwitają wawrzynem...

z Bukowca i Libicy, poczyna żyć walczyć zwyciężać i umierać. Wstają, jakby z dnia wczorajszego te wszystkie podłości, hajdactwa, zbrodnie niemieczyny popełniane na Słowianach.

„Kiedy napadacie na nasze wioski — powiada książę Przybysław z Wielkiego Buku spod Lubicy (Lubeki) do biskupa niemieckiego Geralda — opuszczamy sioła i miasta, aby uchronić żywoty same, a po wojnie wracemy do pustek, w które zamieniliście nasze kwitnące ziemie. Czy musieliście tak robić? Mordujecie starców, gwałcicie kobiety i dzieci, traturujecie ich i spalacie gromadnie w szopach. Kto dla kogo straszniejszy, kto więcej bronić się musi? Czy rozpacz jest równa swawoli a mord pojedynkowi? Ilekroć przeciwstawiliśmy wam moją siłę bez podstępów i zasadzek, tylekroć wygrywaliśmy uczciwy nasz bój. Dlatego wzywacie przemocy i mordów, bo chcecie wygubić nasze plemiona i w każdym niemowlęciu widziecie przyszłego obrońcę! To jest ta wasza cywilizacja, wyższa wiedza, a nie mądralnia siła!”

A kiedy Gerald zarzuca Przybysławowi, że Słowianie nie chcą zawierać z Niemcami umów, ten odpowiada mu słusznie:

„My mamy smutne doświadczenie z umowami z wami; wysyłacie posłów, że pragniecie się ugadzać, a gdy się ugadzimy — stanowią one dla was łachmany, tyle co wrak w morzu! Zwiedzeni ugoda i opieczętowanymi umowami, przyjdą potem nasi kupcy na wasze targowiska; zupicie ich, towar zagrabcie, kupców osadzicie w więzieniu, żądając za niewinnych wykupu tak niesłychanego, że uiszczeliście rodziny za udział i zubożają. A gdy następnie przyniosą wam z takim trudem zebrane wykupne, dowiadują się, że jużście ich młotów i ojców sprzedali w niewolę. Któż tu wciąż jest wiarołomniejszy? Jakichże umów żądacie, gdy jesteście przekonani, że inowiercom nie potrzeba ich dotrzymywać? Czego jeszcze chcecie?”

Zofia Żelska - Mrozowicka

## Najpierw pokój - potem Muzy

Gdynia, w styczniu  
W IKP z dnia 25. I. br. p. Leszek Goliński publikuje artykuł p. t. „Pod znakiem Marsa czy Muzy?” w którym zastanawia się nad tym „czy słuszne byłoby nasze próby nawiązania jakichś kontaktów kulturalnych z Niemcami?” Okazuje się, że po Niemczech podróżuje objazdowa wystawa „Nowa Polska”, która oczywiście przyjmowana była przez publiczność niemiecką tak jak tego mógł oczekiwać każdy kto choć trochę zna Niemców (tupanie nogami, gwizdy, wrzaski itp) Autor artykułu w zapytuje więc „czy nie ubliżało to godności narodowej? Czy przyczyniło się do wielkiego dzieła odbudowania trwałego pokoju? I prosi aby i inni wypowiedzieli się w tej sprawie. Z miłą chęcią to czynimy.

Czy nie ubliżało to godności narodowej? Tak. Ubliżało. Czy przyczyniło się do wielkiego dzieła odbudowania trwałego pokoju? Nie. Nie przyczyniło się.

Morderca, który wyrzucił sześć milionów obywateli polskich został związany i unieszkodliwiony Siedzi (nawet nie cicho) i czeka. A Macierz w „tańbie czyni „nieśmiałe próby kontaktów kulturalnych?”

„Więc jak? — pyta p. Goliński — mur nienawiści? stan duchowej wojny?”

A czy wojna polsko-niemiecka już się w ogóle skończyła? — zapytajmy z kolei. — Czy pokój został podpisany? Granice uznane uroczystie przez Niemców?

Kraszewski mówi: „Uderzywszy nieprzyjaciela nie trzeba mu kija oddawać: sam go znajdzie”

Najpierw skończyć z wojną, która od 1939 r. nie została dotąd zlikwidowana, dopiero potem udzielić przebaczenia — zgodnie ze wzorzeniami naszej religii, — tym którzy okazują szczerą skruchę, chęć załuluczywie-

nia i pragnienie naprawienia choć w milionowej części wyrządzonych krzywd i zbrodni. Wszakże sam Bóg przebacza nam nasze grzechy tylko wówczas, gdy szczerze za nie żałujemy i przyrzekamy poprawę.

Nie ulega wątpliwości że by oby ze wszechmiar pożądanego, aby w sąsiadujących obok siebie państwach Europy Środkowej, jakimi są Polska i Niemcy panowały przyjazne kontakty nie tylko kulturalne

Były ongiś nawet takie czasy, że potęgą Polska Wieku Złotego kwitła wspaniale obok wielkiego państwa niemieckiego, a nawet Niemki, cesarskie córy brałyśmy nieraz na polskie królowe.

Krótkie i rzadkie bywały wprawdzie przeżytki takich możliwości, dostateczne jednak na to by móc powiedzieć: „nie by o by to ostatecznie kompletnym niepodobieństwem” Kiedyś? Może? Ale dziś! Wielką szkodę wyrządzają zawsze utopieci! A tych nie brak Utopia, gupota i brakiem najelementarniejszej znajomości niemieckiego charakteru narodowego były sanacyjne próby paktu o nieagresji, pojmanego przez Niemcy jako sabotaż Wiemy do czego doprowadziły! Taką samą utopią jest dziś dzielenie Niemców na „tych” i „tamtych” Zdarzają się nawet u nas publicyści, którzy starannie akcentują zawsze słowo „hitlerowcy” i „faszyci” z czego ma wynikać że są przeciwnikami nie germanizmu, nie Niemców, a wyłącznie ruchu politycznego, społecznego czy partyjnego, określonego tym mianem Jest to co najmniej utopia, jeśli nie co gorszego My wiemy dobrze, tu zwłaszcza na Zachodnich Ziemiach polskich że hitlerowiec — faszysta — Krzyżak — Prusak — Spartakowiec — centrowiec — demokracja — czy junkier; to jest zawsze jeden i ten sam Niemiec.

Z Niemcami trzeba rozmawiać w ich języku Niemcy wielbią się niech ją czują. Niemcy szanują pracę: niech pracują. Tak właśnie postępuje z nimi Rosja w strefie radzieckiej. Niemcy boją się Rosjan, słuchają ich i dla nich pracują. Rosjanie postępują z Niemcami w jedyny rozsądny i możliwy sposób.

Utopie, nierealne, nielogiczne pomysły były zawsze wielką naszą wadą w stosunkach międzynarodowych. Drugim nie mniejszym błędem było i jest nadal kompletnie lekceważenie polskiej racji stanu. Pchaliśmy się zawsze czy trzeba czy nie trzeba z ofiarną gotowością przelewania polskiej krwi „za waszą wolność i naszą”. Tak by o ongiś pod Wiedniem za króla Jana czy w wąwozach Somosiery w napoleońskich czasach. Natomiast polskiej racji stanu trudno się było zawsze dopatrzeć w naszej impulsywnej uczuciowości. Niemcy natomiast są mistrzami w tej dziedzinie i dlatego plany Marszalla czy Bevena nie są niczym innym jak wprowadzeniem w życie cudzymi rękami niemieckiego, fűherrowskiego, osławionego „Nowego Ładu”. Któż wiec w świecie wojny wygra? Kto osiąga cel dla którego zostało zamordowanych 70 milionów ludzi?

Dlatego na zapytanie czy mamy do Niemiec czynić „coraz śmielsze wypadki z polskim słowem, polskim obrazem, polską muzyką wbrew uporczywym gwizdom, bojkotom i protestom” — odpowiadamy: nie! po prostu nie!

Najpierw podpisanie pokoju, potem polskie zboże za niemiecką stal, a dopiero na samym końcu wystawy, piosenki, obrazki i inne sąsiedzkie pogaduszki: Inter arma silent Musae!

Zofia Żelska-Mrozowicka.

Dr W. KORABIEWICZ

Głos  
AFRYKI

# Murzyńskie swaty

„Zjazd“ na dom narzeczonej — Teściowej trzeba unikać — Ślubny naszyjnik Rarytas, jakiego nie posiada muzeum brytyjskie, dla muzeum polskiego — Czarny „guide“ ma powodzenie...

— Posłuchaj ojcie — zaczynam wolno, kiedyś usiedli na wygodnych okrągłych stołeczkach przed chatą starca. — Opowiedz nam proszę jak to odbywała się dawniej żeniączka. Jak na ten przykład, ty oświadczyłeś się swojej starej i wiele za nią płaciłeś rodzicom?

— Ja jestem Pare, ale moja stara pochodzi ze szczepu Burungi i dlatego inaczej się żeniłem, niż reszta moich współplemieńców.

— Opowiedz jak to tam było.  
— Więc przede wszystkim, kiedy spotkałem dziewczynę i ona mi przypadła do gustu, poszedłem do swojego dziadka, prosząc go o zbadanie sprawy i pośrednictwo. Dziadek, jak zwyczajnie, odbył zaraz konferencję z moim ojcem i na skutek tej konferencji ojciec zapytał mnie uroczyście, czy to prawda, a ja potwierdziłem. Wówczas ojciec udał się do dziadka ponownie. Tym razem dziadek wyba-



Chłopak szczepu Wa Gogo w stroju „obrzezańca“

Dar es Salaam (Tanganika), w styczniu, domy rodzicielskie? Czy rodzice wzajemnie się odwiedzają?

— O tak, czemu nie, tylko teściowej trzeba unikać. Teściowa, kiedy się napotyka na drodze, trzeba uciekać w krzaki, takie jest prawo. Teściowa to tabu.

I jakże tu wpaść w mądrość prymitywów, myślę sobie, gdybyż to u nas tak było.

— Powiedz no, ojcie, czy poza krowami i owcami nie istniały inne obowiązujące prezenty małżeńskie? Jakieś bransoletki, korale, czy coś w tym rodzaju?

Tu stary spojrział na mnie badawczo i nieufnie, jakby podejrzewając, że coś wiem. Po chwili namysłu wstał i z trudem nachylając grzbiet wpełzł prawie pod niski pułap dachu. Niedyskretnie zaglądałem do wnętrza. Grzebał tam coś w kacie, grzebał długo, przewracał rupiecie, wreszcie wyszedł. W ręku niósł zardzewiałą straszliwie i brudną obręcz grubości dwóch palców. Nic nadzwyczajnego, ot kawał starego żelastwa. W jednym miejscu końce obręczy nie schodziły się ze sobą, dzieliła je przestrzeń najwyższej siedmiu centymetrów.

— Cóż to takiego — pytam obojętnym głosem.

— To naszyjnik ślubny, który nosiła jeszcze moja stara, ale kiedy przyszli Wazungowie, zabronili nosić.

— To naszyjnik? — nie mogłem uwierzyć. — Taki ciężki, że dwa kilo wagi. Cała szyja musiała być poraniona.

Stary oburzył się.  
— Nasze szyje nie są takie delikatne jak szyje Wazungów. Przeciętą dziewczyna nosiła dwie obręcze ażeby dzwoniły przy tańcu, a córka szefa trza.

A więc biedna za „wysokie“ uro-

żenie pokutowała przez calutki swoje życie nosząc kajdany ogólnej wagi 4 kg.

— Sprzedaj mi tę obręcz, wszakże tobie już ona niepotrzebna.

Starzec spojrział chytrze i spoślednia. Długo namyślał się, wreszcie zaczął powoli, skandując każde słowo:

— Dziś tego dostać nie można. Ja stary chciałbym tę pamiątkę zostawić dzieciom i wnukom. Niech oni wiedzą jak się dawniej nasi ludzie ubierali...

Taki sentyment mało mnie już wzruszał. Ach jak dobrze znałem jego pochodzenie. Murzyn przejrzał na wyłot moje pragnienie posiadania przedmiotu za wszelką cenę.

— Mów wiele chcesz?  
— Dawniej płaciliśmy za to jedną kożę. Dzisiaj cena koży 12 szylingów, gdy więc dasz 15 oddam naszyjnik.

Targ rozpoczął się na całego, a polegał na przekonujących rozmowach obu stron. Każdy z nas mówił to, w co sam nie wierzył. Każdy z nas w duchu śmiał się z przeciwnika. Ja wmaślałem bezwartościowość naszyjnika z powodu jego rdzy i brudu. Starzec zapewniał o jego wielkich walorach. W rzeczywistości wiedziałem doskonale, że po moim odejściu, jeżeli nie kupię, rzuci żelazo w kącie i będzie ono tam leżało w zapomnieniu po wieki wieków. W rezultacie kupilem za 4 szylingi.

— Chodźmy teraz do szefa — mówię ciceronowi, odchodząc.

— Ależ my już byliśmy u szefa, to bardzo daleko.

— Głupi, nie rozumiesz. Przedtem nie wiedziałem czego mam szukać, a teraz wiem i znajdę. Muszę dziś jeszcze mieć nie jeden, tylko trzy takie naszyjniki. Cały komplet bogatej córki szefa.

Kto nie laził beznadziejnie tam i z

powrotem, ścieżkami gór Pare, ten nie oceni mojego zmęczenia. Wróciłem późnym wieczorem z nogami popuchniętymi, wargami splekanymi od słońca, z gardłem ochryplym od braku wody, ale cel został osiągnięty: posiadałem trzy naszyjniki, jakich dotąd nie posiada Muzeum Brytyjskie w Londynie, Unikat, Rarytas. A w dodatku zamówiłem jeszcze trzy dla muzeum polskiego. Najprymitywniejsze najoryginalniejsze naszyjniki Afryki, bynajmniej nie żelazne, jak myślałem pierwotnie tylko z brązu. A gdy się trochę rdzy odkrobało, spod spodu wyjrzały piękne rzeźby. Tak to się szuka okazów etnograficznych.

Wróćmy do Kahe. Jakoś dziwnie odbiegam od tego tematu, jak gdyby właśnie plenię Kahe przedstawiało dla mnie małą wartość, a jest odwrotnie.

Oto idę wąską ścieżką poprzez busz (dziś pole porośnię karłowatą roślinnością) idę ślad w ślad za rozkiwanym krokiem fantastycznie wymachującego rękami czarnego cicerona. Cicerone jest „urzędnikiem“ greckiego kapłana, który obecnie po przebyciu 5-ciu wojen (dosłownie) wycoczywał w roli administratora sisalowej farmy (Sisal — rodzaj agawy, z włókien której wyrabia się sznury). Na jego farmie zatrzymałem się w wędrowce.

Mój „guide“ — to wielce przystojny i wesoly chłopak, mówi wcale dobrze po angielsku i ma ładne, świecące, żółte bucki, zielony swetr, fioletową koszulę i jaskrawo czerwony krawat. Dodajmy jeszcze granatowy europejski kapelusz, a elegancja tego człowieka osiągnie punkt kulminacyjny.

Cicerone ma szalony mir wśród napotykanym Murzynów. Pierwotnie sądziłem, o naiwny, że to mnie wła-

LUDZIE FILMU

Walter Pidgeon



Film o życiu wielkiej Polki — Marii Curie-Skłodowskiej przyczynił się do tego, że Walter Pidgeon, odwrocą Piotra Curie należy do rzędu najpopularniejszych aktorów amerykańskich. Recenzje całego świata zgodnie były co do tego, że aktor stanął na wysokości zadania i zagrał swoją rolę tak, jak można było tylko na filmie odwożyć posiadanie wielkiego uczonego. Walter Pidgeon urodził się w Brunswiku w Kanadzie. Pochodzi z rodziny żeglarskiej. Po ukończeniu szkoły wstąpił na uniwersytet. Po wybuchu pierwszej wojny światowej przerwał studia, wstępując do wojska i wyjeżdża na front do Francji, gdzie został ciężko ranny i 18 miesięcy spędził w szpitalu. Po wojnie został aktorem teatralnym i dzięki namowom Freda Astaire przyjeżdża do Hollywood. Po uzyskaniu 1 nagrody Hollywoodzkiej Akademii Filmowej za rolę w filmie „Pani Miniver“ — staje się od razu sławą amerykańskiego filmu. (X)

## Nasze recenzje

### Nie z jednego pieca

Bydgoszcz, w styczniu.

Nakładem „Biblioteki Polskiej“ ukazały się dwa obszernie tomy pamiętników Stefana Krzywoszewskiego pt. „Długie życie“. Z tych właśnie tomów sądząc, życie owo było nie tylko długie, ale i urozmaicone, bogate w osobiste doświadczenia i moc obserwacji. Syn ziemianina z Kielecczyny, z wykształcenia handlowiec i wychowanek Akademii Handlowej w Antwerpii, wrychle uprzykrza sobie bankowość, by przetrwać się do dziennikarstwa. Warszawa, Berlin, Paryż, Petersburg — stają się kolejnymi terenami jego pracy, jako korespondenta najważniejszych pism polskich; wreszcie objęcie redakcji „Świata“ wieńczy jego karierę prasową. Jako kierownik tego tygodnika zdobywa sobie szybko reputację jednego z najbardziej rzutkich i pomyslowych redaktorów w historii naszego dziennikarstwa. Wartykularny Krzywoszewskiego nie wyczerpuje jednak ani redakcja ani dziennikarstwo w ogóle. Od młodości nęci go teatr i pierwsze jego związki z Melpomeną objawiają się w formie komediopisarstwa.

Kasy teatrów w pierwszym ćwierćwieczu obecnego stulecia dostаточно były sukcesami sztuk Krzywoszewskiego: „Edukacja Bronki“, „Aktorki“, „Przywódca“, „Diabeł i Karczmarz“, „Rusałka“, „Guszek“, „Walka“, „Kole'anki“ — oto poczet ulubionych przez publiczność warszawską jego sztuk, z których niejedna doczekała się wraz z wznawieniami kilkuset przedstawień. Toksyna teatralna nie pozwoliła Krzywoszewskiemu pozostawać na stanowisku li tylko dramatopisarstwa: gdy w swoim czasie zaproponowano mu dzierżawę teatrów miejskich w sto-

licy, skwapliwie z tego skorzystał i przez kilka lat z rzędu stapał drogą wielkich swoich poprzedników, dając nas doborowym wyborem i wykonaniem klasycznego i współczesnego repertuaru.

Ale i teatr nie mógł się stać wszystkim dla tej organizacji nawiąskroś aktywnej, nieustannie szukającej sobie pola nowych inicjatyw. Widzimy go więc kolejno jako założyciela i pierwszego prezesa Związku Autorów Dramatycznych, organizatora spółek filmowych, czynnego członka instytucji artystycznych, a obok tego jako publicystę politycznego i członka ugrupowań politycznych. I z natury swoich rozciękawień dziennikarskich i z tytułu czynnych prac politycznych tkwi on we wszelkich istotniejszych grach międzypartyjnych, świadom wszelkich ukrytych ich sprężyn, bywalec we wszelkich zakulisach partyjnych. Rzadko kto inny tyle wiedział o tym co się stało, co się dzieje i co jest zamierzone, jak ten rutynowany wywiadowca publicystyczny, przed którym zawsze wszystkie drzwi stały otworem, dzięki jego doskonałym zaletom towarzyskim, obyciu politycznemu i szerszym horyzontom umysłowym, z których radi byli korzystali zawodowi działacze parlamentarni czy rządowi.

Wspomnieliśmy tu o zaletach towarzyskich Krzywoszewskiego. One to właśnie, wspomaganie jego niespożytych zdrowiem, werwą, kipiącym temperamentem i pogodą usposobienia sprawiły, że nigdy nie czuł się sytym ani pracą ani sukcesami literackimi, ani powagą swoich dostojenstw: poza wszystkim nęciło go zawsze życie. Życie nie stroniące od użycia, zabawy, rozrywki, uciechy. Miasto czy wieś, bałe czy polowa-

nia, wszelkie wyładowanie sił ciągnęło go ku sobie nieprzepartym magnesem. Zwłaszcza łowiectwo. Rzecz jasna, że w tym pędzie do przyjemności poznawał nieskończoną moc ludzi, wśród których najchętniej wybierał sobie ludzi niepoświadczonych, od których się mógł wiele dowiedzieć i niejednego nauczyć.

Dodajmy więc sobie teraz i zbierzcie w jedno: świat prasy polskiej i europejskiej na przestrzeni 60 lat, życie polityczne od czasów Bismarcka aż po koszar ostatniej okupacji i wreszcie niebawoma moc kontaktów towarzyskich z najwybitniejszymi ludźmi, oto surowiec pamiętnikarski, którego obróbkę znajdziemy w dwóch tomach „Długiego życia“. Tak! nie z jednego pieca jadały te pamiętniki.

Są tam sceny z życia prywatnego, a nawet i poufego, jest tu obraz obyczajów polskiego i czasów po powstaniu 1863 r., aż po nasze dni; raz po raz trafia się świetna sylweta czy obraz finansjery, prasy, literatury, sztuki, palestry, sfer gospodarczych, salonów, klubów. Opisuje przede wszystkim to, co widział, notuje autentyczne rozmowy, przeżycia, kreśli portrety lub leciutkie karykatury. Przewinie się ich prawdopodobnie kilkadziesiąt przez karty „Długiego życia“. Czego tu nie ma! Czuję z wielkich nazwisk życia publicznego nie znalazło tutaj swoich choćby kilku rysów! Które z wielkich zdarzeń nie odbiło się w interpretacjach pamiętnikarza!

Sielankowo rozpoczęte dniami dzieciństwa, jak przystało na nastrój sielski i anielski, pamiętniki Krzywoszewskiego poważnieją, wraz z jego latami, by w drugiej połowie tomu drugiego nabrać akcentów tragicznych. Nic dziwnego, są to lata przerażającego reżimu sanacyjnego, później wojny, kataklizmu okupacyjnego, który Krzywoszewskiemu zabrał i ułmiał syna-jedynaka. Wreszcie powstanie, w którym ginie jego żona. Niezłomnego

nie kłaniają się tak nisko przechodnie, ale rychło spostrzegłem błąd. To tylko mój boj-przewodnik rozświetlał wokoło splendor autorytetu, ja nie miałem ani takiej koszuli ani takich spodni. Szczególny zachwyt wyczytałem w oczach jednej z mijanych dziewczyn. Uśmiechnęła się przy tym niedwuznacznie, chowając w zażenowaniu roześmiane białe zęby w szkarłatną swoją chustkę.

„Na niebie Bóg, na naszych ziemiach pradawnych — młode pokolenia polskie, które dojrzewały wśród bohaterskich walk, w pięknych mękach turm i obozów koncentracyjnych, w czystości tęsknot i zgrzyot emigracji. Te młode pokolenia kształtować będą i wzmacniać nową, wolną Polskę, sprawiedliwą dla wszystkich i szczęśliwą. Tak nam dopomóż Bóg!“

Pamiętniki świetnych pisarzy nie zawsze są świetnymi pamiętnikami. To, co stanowi zaletę literatury: styl, subtelne wyśłowienie się etc. bywa sprawą drugorzędą dla pamiętnika, którego największym wdziękiem jest prostota i bezpośredniość. Niemal w każdej literaturze arcydziełami pamiętnikarstwa bywały memoiry ludzi spoza literatury. Wystarczy przebiegnąć myślą dzieje naszego pamiętnikarstwa: ani Pasek, ani za nowszych czasów Stanisław Morawski, czy Tadeusz Bobrowski nie byli z zawodu literatami, a nie od rzeczy będzie może wspomnieć, że Zofia Kossak, zanim zajął się jako powieściopisarka, błądząca „Po'ogą“, która przecież też jest pamiętnikiem. Wydaje mi się, że „Długie życie“ Krzywoszewskiego notowane będzie w historii literatury jako wyjątek nader interesującego pamiętnika spod pióra wytrawnego pisarza. Mamy tutaj klasyczną narrację, zwieźłość, jasność wypowiedzania się, a z kunsztu pisarskiego tę nienaganną polszczyznę, która uzupełnia nienaganną polskość autora.

Adam Grzymała-Siedlecki.

dał mnie fachowo i orzekł w rezultacie, że według jego opinii, już jestem zdolny do założenia stadła małżeńskie. Opinia ta została zameldowana rodzicom.

— Czy wybrałeś sobie dziewczynę? — spytał mnie ojciec uroczyście, a ja w myśl panującego obyczaju spuściłem skromnie oczy, mówiąc cicho: — Niech siostry mi wybiorą.

Oczywiście siostry wiedziały kogo trzeba wybrać. Wieczorem, gdy się już dobrze ściemniło, grono przyjaciół z wielkim hałasem napadło dom dziewczyny i porwał ją siłą, przywołując do domu mojego ojca. Tu złożyła ją na łóżku, skąd już przez trzy dni nie mogła się ruszać. Przez cały ten czas trwały pertraktacje handlowe pomiędzy domami rodzicielskimi o cenę kupna żywego towaru. Targują się o to najstarsi rodni, przy czym raz pierwszy idzie taki starszy wuj-kum z białym kogutem. Cena przeciętna dziewczyny wyhała się od 6 do 10 krow. Gdy pertraktacje doprowadziły do pozytywnych rezultatów, wówczas porwana dziewczyna wracała do domu i nazajutrz odbyło się przyjęcie pana młodego. Siostry panny młodej nawarzyły odświętnej strawy i wszyscy umyli się a także ubrali się w nowe skóry.

Kiedy młodzi i ich najbliższe rodzinie najedli się i napili do syta, państwo młodzi zostawieni zostali w samotności. Po dwóch dniach następuje jeden dzień odpoczynku, po czym pan młody z brakiem gwizdów i hałasem napada znowu na dom młodej, a ta udaje, że się broni i drzwi zamyka. W rezultacie spędzają ze sobą trzecią i ostatnią noc próbna, że tak powiem „miodową noc“. Potem następują z kolei dwie wielkie uczy: jedna w domu panny młodej, a druga w domu pana młodego. Warzy się olbrzymie ilości piwa i bije się barany. Po tych ucztach następuje wypłata należności, przy czym każdy z wujów panny młodej musi dostać po dwie owce.

— A jakież stosunki łączą później

# ZIMOWE IGRZYSKA OLIMPIJSKIE

## w St. Moritz

### Pierwsze boje olimpijskie

#### Dobry start Polaków

### Święto narodów

Oczy nie tylko sportowców, ale całego społeczeństwa polskiego, fak jak oczy wszystkich innych narodów świata zwrócone są już od pewnego czasu na miejsce zimowej Olimpiady — St. Moritz, gdzie czyniło się ostatnie przygotowania do igrzysk. Z zainteresowaniem obserwowano wyniki treningowych imprez odbywających się na arenie szwajcarskiej, ważono szanse, porównywano możliwości w myślach dodając i ujmując punkty, obliczając czasy, odległości, noty, bramki...

Echa jednak rozgłoszonego na świecie cztery strony olimpijskiego przerwy obrachunki rozsądki i przyspieszą rytm zbiorowego serca całej ludzkości, której reprezentanci w bezkrawym boju o palmę pierwszeństwa, w szlachetnej rywalizacji i prawdziwie sportowej atmosferze walczyć będą o ten zaszczyt wielki, by flaga ich narodów zatrzepotała na najwyższym maszcie olimpijskim.

Igrzyska Olimpijskie od początku swego istnienia znaczyły zawsze o wiele więcej niż najatrakcyjniejsze nawet mistrzostwa świata w którejkolwiek gałęzi sportu. Symboliczny łańcuch kół olimpijskich mający wyobrażać pięć połączonych jedną ideą kontynentów, stał się równocześnie magicznym znakiem łączącym serca wszystkich ludów świata w więź najszczerzej przyjaźni i współpracy w imię ogólnoludzkich ideałów. Pięćbarwne koła olimpijskie przekreślone brutalnie na dwa czterofacie czarnymi krechami hakenkreuzów dziś tym jasniejszym promieniują blaskiem, wśchodząc nad światem niby łuk tęczy, zwiastujący wieczną już pogodę.

My Polacy jako naród, który przez ostatnią wojnę ucierpiał najbardziej może z wszystkich narodów świata, patrzymy w pięćbarwną tęczę kół olimpijskich z silną wiarą, że ten znak wiecznej przyjaźni nie będzie zwodniczym mirażem, że sprowadzi nie mogące dojrzeć prawdy narody na drogę trwałego pokoju — bo świat chce dobroci i zgody, świat chce lepszej przyszłości wszystkich ludów.

Dlatego to też w Olimpiadzie widzimy nie tylko igrzyska sportowe, w których każdym drgnieniem serca wspomagając będziemy naszych reprezentantów aby wytrwali w walce o miano najlepszych z najlepszych. W tym względzie nie jesteśmy bowiem zaślępieni i doskonale zdajemy sobie sprawę z ograniczonych możliwości odbudowującego się dopiero po kataklizmie wojennym sportu polskiego. Będziemy drzeć o ich wyniki — to pewne. Będziemy się zamartwiać ich niepowodzeniami, a radować ich sukcesami. Ale przecież wystawiliśmy ich nie tylko jako sportowców, ale również dlatego, aby zadokumentować swoją obecnością chęć wzięcia jak najwyższego udziału w realizowaniu szczytnych haseł zbratania ludów. Tam, gdzie się wznosił omnik wolności i jedności — riałowej — a wierzymy, że każda Olimpiada jest fragmentem faktycznej budowy — nie mogło zabraknąć narodu polskiego, który właśnie w imię najświętszych dla całej ludzkości uczuć tak bezgranicznie cierpiał.

T. Jaskier.

### DO CZYTELNIKÓW

Najnowsze wyniki z Olimpiady w St. Moritz podawać będziemy codziennie w specjalnych komunikatach.



Anglia — hokejowy mistrz Olimpiady 1936 r.

Tak już donosiliśmy w części nakładu wczorajszego w St. Moritz odbyły się pierwsze spotkania o olimpijskie mistrzostwo w hokeju na lodzie. Spotkania te dały następujące wyniki:

**CZECHOSŁOWACJA — WŁOCHY 22:3**

Świetnie dysponowana i znajdująca się w doskonałej formie reprezentacja Czechosłowacji rozgromiła Włochy w stosunku 22:3. Włosi ustępo-

### Hokej nadal w programie Igrzysk Olimpijskich

ST. MORITZ. Pogłoski o rzekomym wyeliminowaniu rozgrywek hokejowych z Igrzysk Olimpijskich zostały zdementowane po nadzwyczajnym posiedzeniu Międzynarodowej Federacji Hokejowej. Ustalono, że hokej rozgrywany będzie jednak w ramach igrzysk. Federacja nie rozstrzygnęła jednak jeszcze dotychczas sporu, który z zespołów amerykańskich uznać należy za reprezentację Stanów Zjednoczonych.

### Flaga olimpijska

Dzieje sztandaru olimpijskiego datują się od roku 1914. Zaprojektował go baron de Coubertin dając na białym tle pięć kół o barwach: niebieskiej, czarnej, złotej, zielonej i czerwonej. Kół te symbolizują pięć części świata zjednoczonych ideą olimpijską.

Baron de Coubertin zakupił w Paryżu w jednej z większych firm „Bon Marche” 500 sztuk flag za własne fundusze. Po raz pierwszy flagi te zostały wywieszone w przeddzień otwarcia kongresu olimpijskiego w Paryżu w sobotę dn. 14 czerwca 1914 r. Sztandar ten pokazywano z kolei na wszystkich uroczystościach związanych z 20-tą rocznicą wskrzeszenia Igrzysk Olimpijskich. Wszyscy uczestnicy ówczesnego kongresu zabrali sztandary te do swego kraju.

Od roku 1915 sztandar olimpijski powiewał w Lozannie na ratuszu, jako siedzibie sekretariatu Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego. W roku 1916 w ramach wystawy w San Francisco odbywał się Dzień Między-



Czołowi narciarze polscy z SNPTT Zakopane. Od lewej Józef Marusarz, Józef Zubek, Jan Kula, Jan Gąsienica-Ciaptak, Józef Daniel-Krzepkowski, Jan Pawlica (w grupie po lewej). Czołowi narciarze polscy z SN „Wisła” Zakopane. Od lewej: Kwapieli Tadeusz, Jerzy Schindler, Jan Lipowski, Marian Woyna-Orlewicz, Tadeusz Kozak; niżej: Stanisław Bukowski, Jan Zwijacz (w grupie po prawej). Wielu z nich reprezentuje barwy polskie na Olimpiadzie w St. Moritz. (Foto - Stopka, Zakopane).

## Przed St. Moritz było Garmisch Wyniki ostatniej Olimpiady

W obliczu tegorocznej Olimpiady zimowej w St. Moritz warto pokrótce, w zwięzłym szkicu statystycznym przypomnieć wyniki z ostatniej Olimpiady przedwojennej, która miała miejsce w roku 1936 w Garmisch-Partenkirchen (Niemcy).

Przejdźmy więc poszczególne konkurencje, wymienimy zwycięzców:

**Kombinacja alpejska:** Panie — Cranz (Niemcy) nota 97,66; panowie — 1. Pfnür (Niem.) nota 99,25; 2. Lautschner (Niemcy), 3. Allais (Francja).

**Bieg narciarski 18 km:** 1. Larson Szwecja 1.14,38; 2. Hagen (Norwegia), 3. Niemi (Finlandia).

**Kombinacja norweska:** 1. Hagen (Norwegia) 430,3 pkt.; 2. Hofsbaken (Norwegia), 3. Brodahl (Norwegia).

**Sztafeta 4x10 km:** 1. Finlandia 2.41,33 2. Norwegia, 3. Szwecja.

**Bieg 50 km:** 1. Viklund (Szwecja) 3.30,11; 2. Wikström (Szwecja), 3. Englund (Szwecja).

**Skoki otwarte:** 1. Birger Rund (Norwegia) 75 m, 74,5 m nota 232,0; 2. Erikson (Szwecja), 3. Anderson (Norwegia).

**Hokej na lodzie:** 1. Anglia, 2. Kanada, 3. USA, 4. Czechosłowacja.

**Jazda szybka na lodzie: 500 m** — 1. Ballangrud (Norwegia) 43,4; 2. Krog (Norwegia), 3. Freisinger (USA). **1.500 m** — 1. Mathisen (Norwegia), 2.19,2; 2. Ballangrud (Norwegia), 3. Vasenius (Finlandia). **5000 m** — 1. Ballangrud (Norwegia) 8,19,6; 2. Vasenius (Finlandia), 3. Ojala (Finlandia). **10.000 m** — 1. Ballangrud (Norwegia) 17,24,3; 2. Vasenius (Finlandia), 3. Stiepl (Austria).

**Bobsleje: czwórki** — 1. Szwajcaria II, 2. Szwajcaria I, 3. W. Brytania I;

zwycięstwo w stosunku 7:5 (0:2, 4:2, 3:1). W pierwszej tercji Polacy grali chaotycznie i nerwowo, co wykorzystali Austriacy strzelając 2 bramki. W drugiej tercji Polacy otrzasnęli się i zdobyli zdecydowaną przewagę nad przeciwnikiem, czego efektem było zdobycie 4 bramek, których strzelcami byli Czorich, Palus, Skarżyński i Gansiniec. W trzeciej tercji Polacy w dalszym ciągu mają przewagę i strzelają dalsze 3 bramki przez Czoricha — 2 i Marchewczyka — 1. Najlepszym z Polaków był Skarżyński.

**KANADA — SZWECJA 3:1**

W dalszym ciągu rozgrywek hokejowego turnieju olimpijskiego Kanada zwyciężyła zdecydowanie Szwecję 3:1 (1:1, 1:0, 1:0). Gra była ostra i toczyła się przy wyraźnej przewadze Kanadyjczyków. Szwedzi dążyli za wszelką cenę do poprawienia wyniku. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Mara, Halder i Schroeter — po 1. Jedyną bramkę dla Szwedów zdobył w pierwszej tercji Lindstrom.



Maciejko Gansiniec Marchewczyk Przeździecki Burda Kowalski Kasprzycki Skarżyński Bromer Więcek Palus Czorich

# Dzieje hokeja polskiego Przez dni chmurne i górne

Hokej na lodzie przysporzył już w przeszłości Polsce wiele laurów, ale równie wiele kłopotów. Pod tym względem nasi olimpijczycy tegoroczni nie są wyjątkiem. Sprawa ta, która nabierała już cech pewnego skandalu nie jest wcale tak zawiązana, jakby się to zdawać mogło. Hokeiści nasi od czasu, kiedy zamknięto oślawiony „Torkat” nigdy nie mieli całkowitej gwarancji, że będą mogli przeprowadzić intensywny, odpowiadający wymogom chwili trening.



Jeżeli mimo to znalazły się środki na wysłanie naszej ekipy po przeprowadzeniu obozu kondycyjnego w Gnieźnie najpierw do Czechosłowacji, a potem już do Szwajcarii, odwoływanie ich stamtąd i zakaz udziału w Olimpiadzie wydawał się nam być niezrozumiały. Wyniki naszych hokeistów były — z wyjątkiem pechowej porażki w Budziejowicach — coraz to lepsze i aczkolwiek w turnieju olimpijskim z pewnością uplasujemy się na szarym końcu i być może nawet odbierzemy porządne cięgi, przez grę z najlepszymi zespołami świata, możemy się wiele nauczyć, a zebrane w ten sposób doświadczenia użytkować podczas następnego sezonu zimowych, które... mogą nawet być karysne pod względem pogody. Będziemy podobno mieć już niedługo kilka sztucznych lodowisk.

Sztuczne lodowiska. Oto właśnie je dyne wyjście z impasu. Oto jedyna droga, na której możemy dojść do dawniej uzyskiwanych sukcesów, na której hokej polski może wskrzesić chwałę swej przeszłości. Tak. Prócz bowiem ciemnych kart przeszłości ta ma również jasne, promienne. Posperajmy tylko w księżde przeszłości... Pierwszym zagranicznym przeciwnikiem Polski był w roku 1925 silny zespół Austrii, z którym przegraliśmy 1:13. W rok później na mistrzostwach Europy z tą samą groźną Austrią przegraliśmy tylko 1:2, z Francją w tym samym stosunku, a w meczach już

towarzyskich wygraliśmy z Belgią 3:1 z Włochami 3:1, z Hiszpanią 4:1 i Czechosłowacją 1:0, a ulegliśmy Szwecji 1:6. Zespół polski opierał się wówczas na warszawskim AZS z Czaplikiem, Żebrowskim, Kowalskim, Osiecińskim, Tupalskim, Adamowskim, Niezabitowskim, Kulejem i Rybakiem.

W roku 1927 uplasowaliśmy się na czwartym miejscu w Europie przegrywając na mistrzostwach z Niemcami 1:2, z Austrią 1:3, remisując z Belgią i Czechosłowacją a wygrywając z Włochami 6:1.

Na Olimpiadzie w St. Moritz w roku 1928 stanęli nasi hokeiści po zdobyciu akademickiego mistrzostwa świata i po zwycięstwie nad Niemcami 6:0. W turnieju olimpijskim zremisowaliśmy ze Szwecją a przegraliśmy z Czechosłowacją 2:3.

W roku 1929 powtórzyliśmy ten sukces na mistrzostwach, które przyniosły nam jeszcze zwycięstwo nad Austrią 3:1 i dopiero po dogrywie przegranej z mistrzem Europy — Czechosłowacją. To wicemistrzostwo Europy stanowi punkt szczytowy historii hokeja polskiego, na którego firmamencie pojawiają się nowi gracze, jak Stogowski, Godlewski, Kuchar, Krygier, Mauer, Wiro-Kiro i in.

Rok 1930 przynosi nam obniżenie lotu i następujące wyniki: z Japonią 5:0, z Niemcami 1:3, z Austrią 0:2, z

Kanadą 0:5. W roku 1931 natomiast powtarzamy sukces z roku 1929 i zdobywamy po raz drugi wicemistrzostwo



Europy, przegrywając m. in. z USA 0:1, z Kanadą 0:3 i 0:3, co mówi samo za siebie.

Na Olimpiadzie w Los Angeles (1932) zajęliśmy ostatnie miejsce, przegrywając wszystkie spotkania (z Niemcami 1:2 i 1:4, z Kanadą 0:9 i 0:10, z USA 1:4 i 0:5. W skład naszej reprezentacji wchodził Stogowski, Sachs, Mauer, Sokołowski, Kowalski, Materski, Krygier, Sabański, Nowak, Marchewczyk i Ludwiczak.

W roku 1933 zanotowaliśmy remis z Węgrami, zwycięstwo nad Belgią i porażki z Niemcami, USA, Szwajcarią i Czechosłowacją. Rok 1934: jedno spotkanie, jedna wygrana — z Węgrami 5:0. Rok 1935 — przegrana z Francją i Niemcami, remis z Włochami i Węgrami. Rok 1936 (Olimpiada w Garmisch): przegrana z Ka-

nadą 1:8 i Austrią 1:2, wygrana z Zotwą 9:2. Rok 1937 — wygrana ze Szwecją 3:0, z Francją 7:1, z Węgrami 4:3, porażki ze Szwajcarią, Kanadą, Anglią i Czechosłowacją. Rok 1938 — wygrana z Węgrami 3:0, z Litwą 8:1, z Rumunią 3:0, przegrana ze Szwajcarią 1:7 i Szwecją 0:1.

W ostatnim roku przedwojennym przegraliśmy z Kanadą 0:4, z USA 0:4, ze Szwajcarią 0:4, z Niemcami 0:4, a wygraliśmy z Węgrami 5:0 i 3:0 i z Holandią 9:0, zajmując w mistrzostwach świata szóste miejsce. W pierwszych mistrzostwach powojennych zajęliśmy również szóste miejsce, uzyskując następujące wyniki: z Belgią 11:1, ze Szwajcarią 3:9, z USA 2:3, z Austrią 2:10, z Rumunią 6:0, ze Szwecją 3:5, z Czechosłowacją 0:12.

Obecne Igrzyska Olimpijskie będą dla naszych hokeistów, między którymi jest wiele młodych talentów,

nową próbą o charakterze powiedmy... loterii. Co innego bowiem byłoby, gdyby mieli oni solidne i odpowiednio długie przygotowanie na sztucznych lodowiskach, a co innego, skoro grają zaledwie od kilku tygodni. A jeszcze co innego, że grają z najsilniejszymi wyłącznie reprezentacjami potęg hokejowych. Wśród takich, ósemki, jak Anglia, Kanada, USA, Czechosłowacja, Szwecja, Szwajcaria, Włochy i Austria — Polska stoi na straconej z góry pozycji. Mimo to cieszymy się z decyzji Polskiego Komitetu Olimpijskiego, który ostatecznie zgodził się na udział Polaków w turnieju olimpijskim. Rozgrywki, które odbędą się systemem punktowym dadzą w tych kilku spotkaniach z ekstraklasą światową hokeistom polskim sposobność nauki.

Ze swej strony wierzymy, że nasi reprezentanci wykążą wszystkie swe ambicje, aby tylko te lekcje były dla nas jak najmniej bolesne.

## Kto w czym startuje?

W tegorocznych zimowych Igrzyskach Olimpijskich biorą udział w poszczególnych konkurencjach następujące kraje:

**HOKEJ:** Austria, Kanada, USA, Wielka Brytania, Włochy, Polska, Szwecja, Szwajcaria, Czechosłowacja.

**MARATON NARCIARSKI:** Austria, USA, Finlandia, Węgry, Włochy, Norwegia, Szwecja, Szwajcaria, Czechosłowacja, Jugosławia.

**BIEG na 18 km:** Austria, Bułgaria, Kanada, USA, Finlandia, Francja, Grecja, Węgry, Włochy, Lichtenstein, Norwegia, Polska, Szwecja, Szwajcaria, Czechosłowacja, Turcja, Jugosławia.

**KOMBINACJA NORWESKA:** Austria, Bułgaria, Kanada, USA, Finlandia, Francja, Węgry, Włochy, Norwegia, Polska, Szwecja, Szwajcaria, Czechosłowacja.

**SKOKI OTWARTE:** Austria, Kanada, Finlandia, USA, Francja, Węgry, Islandia, Włochy, Norwegia, Polska, Szwecja, Szwajcaria, Czechosłowacja, Jugosławia.

**KOMBINACJA ALPEJSKA:** Argentyna, Australia, Austria, Belgia, Bułgaria, Kanada, Chile, USA, Finlandia, Francja, Wielka Brytania, Grecja, Węgry, Islandia, Włochy, Liban, Lichtenstein, Norwegia, Polska, Portugalia, Rumunia, Szwecja, Szwajcaria, Czechosłowacja, Turcja, Jugosławia.

Te same państwa biorą udział w slalomie otwartym i zjeździe otwartym.

**SZTAFETA 4x10 km:** Austria, Bułgaria, USA, Finlandia, Francja,

Węgry, Włochy, Lichtenstein, Norwegia, Polska, Szwecja, Szwajcaria, Czechosłowacja, Turcja, Jugosławia.

## Potęgi hokejowe w pełnych składach

W olimpijskim turnieju hokejowym bierze udział nieliczna co prawda, ale wyborowa stawka —

**Anglia:** Stinchcombe, Chappel, Dawey, Simon, Syme, Green, Dunkleman, Oxley, Bailie, F. Green, Murray, Baker, Smith, Jardine, Wilson, Roland.

**Kanada:** Le Compte, Dunster, Halder, Le Pirierra, Penauld, Hibbard, Schroeder, Forbes, Leitschnitz, Gravelle, Mara, Gilpin, Taylor.

**USA:** Harding, Van Ingen, Opsal, Priddy, Kirane, Gaery, Cunliffe, Mather, Warburton, Riley, Boeser, Garity, Person, Biorkmin, Baker.

**Szwajcaria:** Perl, Bainger, Ruedi, P. Cattini, Boller, Lohrer, Hanchi, Torriani, Duerst, Biler, H. Lohrer, Schubiger, Trepp, V. Polter, G. Polter.

**Szwecja:** Johansson, Svandberg, Andersson, Landelius, R. Johansson, A. Erikson, Thunman, R. Erikson, Garisson, Lindstrom, Ljungman, Grandlund, Petterson, E. Andersson.

**Czechosłowacja:** Modry, Jarkowski, Pokorny, Trounslek, Stovik, Zabrodsky, Heine, Slama, Trojak, V. Zabrodsky, Konopasek, Kobranov, Drobny, Stibor, Rozinok, Bouzek, Bubnik.

## CO I KIEDY?

**Pierwszy dzień (30 stycznia):** hokej, bobsleje.

**Drugi dzień (31 stycznia):** hokej, bieg narciarski na 18 km (do kombinacji i otwarty), pięciobój, jazda szybka na lodzie (500 m), bobsleje.

**Trzeci dzień (1 lutego):** hokej, jazda szybka na lodzie (5.000 m), pięciobój, skoki do kombinacji.

**Czwarty dzień (2 lutego):** hokej, jazda figurowa na lodzie, zjazd, jazda szybka na lodzie (1.500 m).

**Piąty dzień (3 lutego):** hokej, skeleton, sztafeta narciarska 4x10 km, jazda szybka na lodzie (10.000 m), jazda figurowa na lodzie, pięciobój.

**Szósty dzień (4 lutego):** hokej, skeleton, pięciobój, slalom do kombinacji, jazda figurowa na lodzie.

**Siódmy dzień (5 lutego):** hokej, slalom otwarty, jazda figurowa na lodzie.

**Ósmy dzień (6 lutego):** bieg narciarski na 50 km, hokej, jazda figurowa na lodzie (parami), bobsleje.

**Dziewiąty dzień (7 lutego):** hokej, bobsleje, skoki narciarskie otwarte.

**Dziesiąty dzień (8 lutego):** narciarski bieg patroli wojskowych, hokej, zakończenie.

## NARCIARSKA REPREZENTACJA POLSKI w ST. MORITZ



St. Marusz, Kula, Gąsienica-Ciaptak, Dziedzic, Schindler, Tajner, J. Marusz, Daniel-Krzepkowski, Pawlica, Kwapien, Bukowski

## Olimpijski sen

(Na marginesie tajemniczego telefonogramu)

Wstęp będzie krótki. W znanej redakcji pisma zasną dyżurny telefonista (nocny). Rano (spał twardo do rana) znaleziono obok na stole tekst telefonogramu (przyjął we śnie). Powiedźcie tedy czytelnicy, co o tym sądzić?!... Oto tekst...



Halo!... Tu St. Moritz. Stadion lodowy. Finały hokeja rozpoczęte. Potwierdzamy wielką formę Polaków!... W tej chwili na stadionie trwa gorąca walka... USA — Polska!... Pierwsza tercja dla USA (2:1). W tej chwili ofensywa Polski. Ten mały gracz!... taki szczerzy!... prowadzi kraj!... przechodzi obronę!... już!... taki!... strzela!!! Jest 2:2!... Rewelacja St. Moritz! Polak nazywa się B... Ofensywa trwa!... Polacy znów przy kraju!... jedzą pięknie!

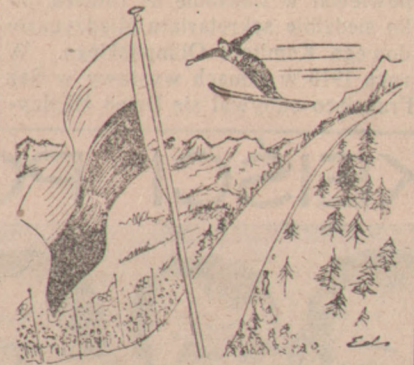
Lewoskrzydłowy oddaje... Nic!!!! Nic z tego!... Polacy przy krzyku!... Ten mały dribler! Mac wybiega

z bramki!... Strzał!... Odbió!... Dobijają!... Jest!!! Jest!!! 4:2 dla Polski!

Halo! Tu St. Moritz. Finały skoków narciarskich (skoki otwarte). 100 tys. widzów! Mo'e mniej... Skaczą Norwegowie. W trzecim skoku padł rekord skoczni. Styl zwycięzca. Noty wysokie. O!... Austriak!... Pięknie!... Najdłuższy skok dnia. Austriacy są groźni. Skacze drugi. Fenomenalne!... Austriacy pobiją Norwegów?!... W tej chwili pod skocznią tumult. Skacze nadzieja Norwegów. Ładnie, lecz krótko. Tumult rośnie... Czyżby znowu oni?... Kto to?!... Kto skoczył teraz?!... Tumult zamienia się w ryk!... Skoczyć Polak!... 100 tysięcy ludzi wrzeszczy!... Publiczność przerywa kordony!...

Halo! Tu St. Moritz!... Czy notujecie?... Notujcie moje życie!... 7 metrów różnicy od najlepszych!... Piszę na mokrym papierze... Jaki młody Góral! Niosą go na rękach!

Halo! Tu St. Moritz. Flaga na maszcie. Flaga i cisza. Stoją na



baczność. Grają hymn. Słyszałem go już. Hymn Konopackiej, Kusocińskiego, Walasiewiczówny. Śniegi błyszczą w słońcu. St. Moritz myli o Polsce. Na prawo ode mnie stoi jakiś pan. Wypłuł na śnieg cygaro i stoi jak uczeń. Ręce mu marzną i sinieją, ale on stoi przykładnie, wyprężony jak struna. Hymn gaś-

nie. Pytam nieznanego skąd pochodzi? Odpowiada mi, że pochodzi z Norwegii. Przyjechał tu zobaczyć norweskich skoczków. Nagle odwraca się do mnie i spogląda w oczy.

— POLAK?... — pyta.

Nagle (zupełnie bez powodu) obejmuję mnie w pasie i całuje w policzki!... Byłbym nazwał go g'upim, gdyby... gdyby nie uciął mi krzepko dżoni. Zrozumiałem. Zrozumiałem przyjaźń narodów. Raz ten sztandar zobaczył pod Narvik, teraz zobaczył go tu. Mój triumf tkwił wysoko na maszcie... Czy notujecie dalej?...

A redaktor, który znalazł na biurku (obok śpiącego dyżurnego) tajemniczy telefonogram... szukał drugo. Szukał podpisu. Znalazł go w rogu arkusza... Podpisał go... Nadszedła... I dlatego go tylko wydrukowałem... Sen o triumfie na wysokim maszcie...

K. Mazurkiewicz



Spode Iba

Napisał EDRO

## „Puch marny”

Sprawa karna panny Walentyny Kurczak lat 28, oskarżonej o pobicie pana Nikodema Byczka przedstawiała się początkowo bardzo zagadkowo. Oskarżona zapytana przez sędziego czy przyznaje się do winy, odpowiedziała wymijająco i wygłosiła krótki referat o prawach pięci pięknej, przywilejach narzeczonej i zacięła się w ponurym milczeniu.

Dramatyczny przebieg całego zajęcia opisał dopiero poszkodowa-



wani badani w charakterze świadków. Pierwszy z nich, narzeczony panny Walentyny, czuł się wyznanie przed sądem nieswojo, nerwowo miał tęczy krawaty i zasłaniając się brakiem pamięci prosił jedynie o „dożywoitnie skazanie” p. Kurczak. Drugi ze świadków, p. Nikodem Dłutko, uklonił się przed sędzią według wszystkich wymogów obowiązujących na sali tańców przedwojennych i salonowych, odkaszlnął głośno i rozpoczął tragiczne opowiadanie:

— Wysoka Konstytucjo, Lipa to i nawalanka, o wiele historyki twierdzą, że kobieta to puch marny. Puch rzecz delikatna i można powiedzieć inteligentna, a panna Kurczak ma około plus minus 100 kilogramów i taką rączkę, że za przodownika kowalskiego w każdej jednej fabryce pracować by mogła. Jak Wysokiemu Trebunawo wiadomo, p. Nikodem, względnie też Byczek na gorączkę miłosną zachorował i miał głupi zamiar te oto oskarżone za oblubienicę pojąć. Co my jemu nie wmaiwiali, p. Byczek tylko jedne melodie posiadał: „Bicie powiada w morde, ale serce nie sluga. Te

swoje kruszynki, kurczaczka najśrodszego, anioła można powiedzieć w ludzkim utworze za żonę ślubne muszę posiadać, bo drugiej takiej na świecie nie znajde”. My chłopcy praktycznie małżeńskie posiadający zaraz że jemu kontrę dali: — Pani Byczek — mówiem — nie bądźcie ciuńkociem ze wsi, czyli delikwentem. Wszystkie one anieli są przed ślubem, ale potem jak cię z mamuszką kochaną, czyli teściową do galopu wezmą, sam byś za anioła lub też jaskółkę chciał być i w świat szeroki przysnać. A pan Byczek oczyma przewraca, zaklęcia miłosne klepie i we wogóle jak człowiek nieprzytomny się zachowuje. Machnęli my w końcu ręką i mówim między sobą: — W końcu cholera mu w bok. O wiele za samobójcę chce być, niech marnie ginie!

Akuratnie w piątek, dzień przed ślubem, poszli my wszyscy razem do pracowni stolarskiej pana Byczka i klarujem jemu, że jeżeli on już faktycznie grono kawalerskie jutro opuszcza, musi znakiem tego stępe żałobne uskutecznić i utratę kawalerskiej cnoty oblać. Pan Byczek chłop równy po litra i zimne nóżki posłał, po tym drugiego i tak rozpoczęło się żałobne picie. Coś około północy przyszedł pan młody jako miłośnie wyczerpany w pestkę się zalał, pod stół się zwałił, a my jeszcze kapkę sobie wypili i uradzili pana Byczka do domu panny młodej z honorami odstawić. Rada w radę, pana Byczka do świeżo heblowanej trumny położyli, wiarami przysypali i niesiem na plecach razem z panem Piętaszkiem i Ogórkiem.

Panna Kurczak jeszcze nie spała i weselne porządki przeprowadzała a my do okna zapukali i dawaj śpiewać chórem: „Sto lat niech żyje nam”. Dana oskarżona myślała, że to już goście do niej na ochłaj weselny przychodzą, więc też drzwi otworzyła, ale że na korytarzu ciemno było — więc się słodko zapytała:

— A kto tam?

My jej w jeden głos: — Ciało odstawiamy na miejsce przeznaczenia.

— Jakże znowu ciało?

— Się rozumie, że oblubienica paninego.

To mówiąc do środka kwatery weszliśmy, a panna Kurczak na widok katafalka jak nie wrześnie ze strachu i bladziutka jak ten papier na nieboszczyka się popatrzała, rzewnymi łzami się zalała i mówi:

— A mówiłam mamusce najdroższej, że Nikodem to drań i pijus jest. Nie mógł to nieszczęśny ankohelek dzień po ślubie kity nawalić i mnie wdową żalobą zostawić? Zawsze by choć parę tysięcy w kasie pogrzebowej by kapło! Ale co to tak, panowie szanowne, perełką czyli też ankohelem zanosi? Pan Ogórek — ciągnął świadek dalej — wspomniął w ten moment, że w pracowni jeszcze całe pół litra zostało, więc się też łzami popłakał i powiedział:

— Tylko nie ankohele, nie ankohele pan szanowna. Waleriana z kamfora.

W tym momencie, za przeproszeniem Najwyższego Referendum, panu Byczkowi zimne nóżki się pare razy gwałtownie odbili więc też oczy przytomnie otworzył, na swoją oblubienicę głupio spojrział i wyszeptał:



— Azali w niebie jestem? Mój anioł, moja Walentyna koło mnie? Kładź się aniołku koło mnie i ki-maj na zdrowie.

Świadek westchnął z żalem i kończąc swoje zeznania powiedział:

— Wysoka Izba rozumie, że każdy jeden człowiek salonowo oblatany na żarcie towarzyskim się pozna, ale panna Kurczak

wprosił przeciwnie postąpiła, można powiedzieć. Za szynkę pięć-kilogramową do tej swej rączki chwyciła i jak nie rąbnie oblubienica w głowę! Ten tylko przez nos zagwizdał, na drugi bok się w trumnie przewrócił i zemglał. A potem zaczęło się już nasze święcenie. Po krzyżach, po głowie i we w ogóle gdzie tylko się da.

Zeznania dalszych świadków potwierdzały winę oskarżonej w całej rozciągłości. Pan Ogórek opisując przebieg żartu towarzyskiego powiedział:

— Się rozumie, że każda jedna meżatka za trzepakkę ciągle chwytą i na mężu zużywa. Ale żeby szynką? Jak mnie raz to słodkie kurczę w łeb trzaśło myślałem, że atom na dom spadł i od razu chodu dałem. Mało jej tego jeszcze było, bo na schody za mną wyskoczyła i grzała tą szynką po

całym ciele. Chciałem jak najprędzej na ulicę przysnąć i dla pośpiechu po poręczy klatki schodo wej zjechałem, ale że poręcz bardzo śliska była więc zahamować nie zdażyłem i przez okno pierwszego piętra na pysk na podwórko wypadłem.

Sluchając tych tragicznych zeznań obecni na sali mężczyźni kiwali ze współczuciem głowami, zgrzytali zębami i zaciskali ręce w bezsilnej złości. W przeciwięstwie do nich wszystkie kobiety wesoło się uśmiechały, trzącały łokciami w bok i triumfujące miny miały.

Sędzia popróbowałwszy bezskutecznie doprowadzić narzeczonych do zgody udał się na naradę i sołdaryzując się widocznie z meżczyznami skazał „puch marny” na 3 tysiące złotych grzywny.

Edro.

## Osobliwy sport Kogucie pojedynki

Widowiska ludowe — walki kogucie znane już były w starożytności. W Hiszpanii walki te dochowały się dotychczas i stanowią jedną z tamtejszych tradycji, a u nas w Polsce uprawiano je w wieku XVI i XVII jako jedną z najmilszych rozrywek.

Bitwy kogucie odbywały się przeważnie na odpustach, jarmarkach itp. Na specjalnie przygotowanym placu zbierali się widzowie, aby podziwiać śmieszne ruchy walczących kogutów. Wśród wesołych okrzyków widzów przynoszono na miejsce bitwy dwóch zapaśników, którzy mieli stoczyć krwawą rozgrywkę.

Koguty przed pojedynkiem były specjalnie rozdrażniane i nakarmione ostrymi potrawami, które pobudzały ich zjadłość do walki. Często kogutom do „ostróg” przyczepiano ostre narzędzia specjalnie sporządzone do tego, aby walka była jak najkrwawsza (w Anglii używano do bitew kogutów oskubanych, dlatego, żeby pióra nie chroniły przed ciosami, które zadawał ostry dziób i opancerzone nogi przeciwnika).

Przed rozpoczęciem bitwy widzowie między sobą zwykle czynili zakłady, który z walczących kogutów odniesie zwycięstwo. Wreszcie roz-

począł się pojedynek. Koguty narozżywszy się, zniżały głowy i chwilę czekały w bezruchu. Było to, jakby wezwanie do walki. A potem już zaczynała się regularna bitwa wśród sypiącego się pierza i furkotania rozszuszonych zapaśników.

Kiedy jeden z kogutów zdołał przewrócić przeciwnika, wtedy rozdzielano je i walka była skończona. Właściciel zwycięzcy brał go na rękę i obchodził rozochocionych widzów, którzy do czapki rzucali mu „dla koguta” — pieniądze. Iul.

## Fraszki

Dwa warunki

Mężczyzna gdy w małżeństwo wchodzi z sercem lekkim (spamiętaj, pięci brzydka, myśl złotą) musi być koniecznie skończonym człowiekiem a także (widocznie)... skończonym idiotą!

Witold Degler

## Opowiedzi REDAKCI

Halina B. — Walcz. Dziękujemy za słowa uznania i życzenia. Pisz do nas częściej.

Maryla P. — Katowice. Ucieszyła nas twoja wypowiedź. Czekamy na jej spełnienie.

H. M. — Kalisz. Owszem, przynajmniej nagrody w postaci książek nie tylko rozrywkowych, ale także i szkolnych. Przemysław L. — Żnin. Co dalej stanie się z Jurkiem — niestety powiedzieć nie możemy. Nadesłane zadanie jest zbyt łatwe, może wymyślisz inne?

Juruś A. — Tczew. Jureczku kochany, bardzo się cieszymy czytając takie listy. Uważaj na zadania, niektóre są bardzo łatwe i na pewno je dobrze rozwiążesz. Pisz do nas a na pewno zaprzyjżymy się.

Krzysztof S. — Złotów. Tę rubrykę utrzymamy już na stałe i cieszymy się, że sprawiła ci radość.

Basia R. — Działdowo. Na pewno w niedalekiej przyszłości skorzystamy z twojego pięknego opisu. My także damy książki na nagrody. Dziękujemy ci serdecznie za miły listek.

Marysia K. — Chojnice. Należy podać nazwisko i adres. Udział mogą brać dzieci i młodzież szkolna. W liście trzeba zawsze podać wiek.

Wanda P. — Łódź. Serdecznie dziękujemy za życzenia. Owszem damy książkę.

Mariola M. Brak miejsca zamieszkania, rozwiązanie niestety będzie. Ogromna radość sprawi nam twój listek. Dziękujemy za słowa uznania i pozdrowienia.

15-letni dzieciak z Łodzi. Ten kącik także z biegiem czasu zaostymy. Możesz dalej śmiało pisać. Bardzo się cieszymy. Powieść jeszcze dość dugo będzie drukowana.

Franciszek N. Wąbrzeźno. Niestety nie możemy częściej wydawać

„świątką”. Serdecznie dziękujemy za pozdrowienia. Jesteśmy przekonani, że odtąd stale będziesz pisywać.

Halinka N. Koźminek. Rozwiązanie nadeszło za późno, więc musisz obecnie prędzej i częściej do nas pisywać.

S. Ł. Białosłowie i K. Sz. Lututów. Rozwiązanie trafne, ale wpłynęło za późno. Dziękujemy za życzenia i prosimy o dalsze listy i rozwiązania szarady.

Inowrocław. Można pisać nawet na pocztówce, trzeba tylko bardzo czytelnie, podać szczegółowy adres i nazwisko, no i co najważniejsze — wiek.

Marylka R. Koronowo. Jak widzisz, są szarady i dalej drukuje się powieści, więc musisz się uzbroić w cierpliwość i czekać tak na rozwiązania, jak i dalszy przebieg wypadków i losów obu chłopców.

### Zadanie nr 2

Rozwiązanie „Zaczarowanej wioski”: 1. wędkarz, 2. kominiarz, 3. trze-piący dywan, 4. piłkarz, 5. dziecko bawiące się w piasku, 6. malarz, 7. mężczyzna wbijający gwóźdź, 8. murarz, 9. człowiek pompujący, 10. niosący belkę, 11. kobieta wylewająca wiadro, 12. ktoś podlewający kwiaty, 13. dwaj ludzie pracujący piłą, 14. dziecko ciągnące konika, — razem 15 osób.

Trafne rozwiązanie zadania nr 2 nadesłali: H. Dugoszówna — Ma'e Lešno, St. Lietz — Gniezno, St. Ba'zek — Skórcz, J. Żółtko — Piła, M. Roszkowiakówna — Koronowo, B. Majorczykówna — Bydgoszcz, J. Ki-stowski — Bydgoszcz, L. Zieliński — Bydgoszcz, C. Ma'kowski — Toruń, B. Jasiński — Poznań, G. Le-wandowski — Poznań, A. Jankowski — Poznań.

Nagrody drogą losowania otrzymali: B. Majorczykówna — Bydgoszcz, J. Żółtko — Piła.

## ŚWIATEK DZIECIĘCY

Nr. 4

TYGODNIOWY DODATEK IKP

Rok 4

F. A. Cruk

## SPLIT PRZYGÓD JURKA

— 9 —

Jurek znudzony rozmowami starszych wdychał raz po raz i kiedy stwierdził, że w najlepsze rozgadali się o stosunkach kolonialnych odświeżył ojcu:

- Idę obejrzeć wioskę. Kola pójdzie ze mną.
- Tylko zaraz wracajcie — upominał ojciec.



Chłopcy wybiegli. Jurek śmiało zaglądał do każdej napotkanej chaty, a za nim kroczył dumny Kola w sportowym ubraniu, które kupił mu ojciec Jurka po przyjeździe do Afryki. Pogardliwie patrzył na swoich nagich współziomków.

Gdy znaleźli się na drugim końcu wsi zauważyli wijącą się pomiędzy zagmatwanymi zaroślami wydeptaną cieżkę.

— Dokąd ta ścieżka prowadzi? — spytał Jurek.

— Najprawdopodobniej do rzeki — parł Kola — możemy się przekonać.

Przewidywania Koli sprawdziły się. Chłopcy rzeczywiście dotarli do rzeki i natrafili na cztery wywrócone dnem do góry łodzie murzyńskie. Wszystkie sporządzone z bambusowych kijów

i obciążone skórą. Obok leżały dziwnego kształtu pagaje — wiosła murzyńskie.

W głowie Jurka zaświtała nowa myśl.

Nasze recenzje

# „Pastorałka“

Pastorałka — misterium ludowe w układzie Leona Schillera, muzyka L. Schillera i J. Maklakiewicza, reżyseria Hanny Małkowskiej, dekoracje Leonarda Torwira, kierownik muz. Henryk Czyż, tańce układu Weli Lam.

Gdzież to tak długo marudzili mili koleśnicy toruńscy, że ze swymi jasekami przywędrowali nad Brdę dopiero w — karnawale! W okresie świąt Bożego Narodzenia trafili by przecież na atmosferę daleko bardziej sprzyjającą ich przedziwnemu koleśdowaniu. Szkoda, szkoda, że zjawili się aż tak późno, ale zawsze lepiej późno, nawet bardzo późno, niż nigdy. Zwłaszcza, że szczerą im wdzięczność winniśmy za to, iż się dzięki nim spotkać mogliśmy w teatrze bydgoskim z Pastorałką Leona Schillera. Spotkanie to bowiem jest wydarzeniem równie pożądanym dziś — jak było nim niemal przed ćwierćwieczem, w dniu prapremiery Pastorałki w warszawskiej „Reducie”. A kto wie, czy dziś nie jest ono jeszcze znacznie bardziej aktualne i aktualne i potrzebne, gdy tyłu się obecnie ludzi gowi i trapi nad rozwiązaniem diabła trudnego zagadnienia teatru dla szerokich mas. Gdy szuka się nowych treści i nowych form dla odrodzonej sceny polskiej. Gdy więc coraz głośniejsze jest wołanie o teatr artystyczny, teatr monumentalny a przystępny jednocześnie do możliwości percepcyjnych jak najszerzej widowni — próba Leona Schillera należy do niezwykle interesujących i wycieczających kierunek.

Zioły się bowiem na tę próbę: prosta „gminna” pieśń polskiego ludu i talent inscenizatorski wybitnego teatrologa. Nie tylko zresztą do samej pieśni sięgnął Leon Schiller ale i do odrębnych form scenicznych naszego teatru ludowego. Oparzył się na przekazanych tradycjach wzorach dawnych jasek — dał widowisko podbijające świeżością elementów scenicznych, ujętych w dyscyplinę wyrafinowanej techniki teatralnej. Reżyser, dekorator, muzyk, choreograf znaleźli tu — obok aktora, szerokie pole do popisu. Obok akto-

ra a ściślej — obok całego aktorskiego zespołu, gdyż Pastorałka Schillera jest widowiskiem wybitnie zespołowym. Reżyser toruński, p. Hanna Małkowska, swą koncepcją inscenizacyjną podkreśla dobitnie liczne zalety, ale i — pewne wady Schillerowskiego widowiska. I tak — zbawiać należy, że nie zdobyła się na większą zwartość montażu poszczególnych obrazów. Że korzystając z uprawnień (czy usurpacji) reżyserskich, nie skreśliła po prostu kilku powtarzających się scen. Całość zyskała by na kompozycji i nie podkreślała aż tak dobitnie niejednorodności linii stylistycznej Schillerowskiego układu. Dekoracje Leonarda Torwira, plastycznie bardzo przekonujące i z wielką kulturą uproszczone, sły — wierne koncepcji Schillera — od gotyku, poprzez barok aż ku — szopce krakowskiej — akcentując, niechający, dzięki swym walorom, brak wyraźnego charakteru inscenizacji.

Od poważnego obrazu wygnania z raju — aranżowanego rzekłoby przez samego Massacio, do — frywolnej, jak by przez Karola Frycza wycinanej szopki krakowskiej z Michałkowej Jamy — droga jest tak samo nazbyt wielotorowa, nazbyt kapryśna — jak od początkowych, głęboko wzruszających scen misterium do — groteskowych parodii teatru ludowego w obrazach ostatnich. Częścią najpiękniejszą, najbardziej zwartą i niemal zdecydowaną w stylu — to „sprawa pierwsza” — ujmująca sceny upadku pierwszych rodziców, zwiastowania, Bożego Narodzenia, adoracji anielskiej.

Kapitałem jest zwłaszcza scena pierwsza. Niezmiernie nastrojowa i głęboko wzruszająca. Wzruszająca tym bardziej, że poparta niewątpliwym talentem odtwórczyni Ewy, p. Magdy Hodorskiej.

Jak się rzekło — wybitnie zespołowy charakter widowiska nie daje szerszego pola do popisu poszczególnym wykonawcom ról. Poprzedzamy więc na wyrażeniu uznania dla sprawności działania zespołów — sprawności nie zmażonej ani jednym wybrykiem indywidualnym, prze-

## Wieczorek koleżeński

Wieczorek koleżeński organizuje Wojewódzki Zarząd Stronnictwa Pracy w czwartek 5 lutego br. w Resursie Kupieckiej. Na wieczorku tym spotkają się członkowie i sympatycy stronnictwa oraz zaproszeni goście. Zaproszenia można otrzymać w sekretariacie Stronnictwa Pracy Jagiellońska 2 oraz w Redakcji IKP.

## Ceny na artykuły pierwszej potrzeby nie uległy zmianie

(a) Komisja Cennikowa przy prezydencie m. Bydgoszczy zawiadamia, że ważność cennika maksymalnego na artykuły pierwszej potrzeby obowiązującego do dnia 15. 1. br. przedłuża się do dnia 15. bm.

## Odczyt popularno-naukowy

(tim) Dr K. Kapitańczyk, docent U. P. i prof. Szkoły Inżynierskiej w Poznaniu wygłosi w dniu 1 lutego br. o godz. 19 w Pom. Domu Sztuki odczyt dla świata pracy pt. „Perspektywy chemiczne”.

Bilety ulgowe dla zakładów pracy są do nabycia do 31 bm. w Insp. Kult.-Oświat. przy ul. Marsz. Focha 8 w godz. 8—15.

ciwnie — ujmującej zdyscyplinowaną zgodnością wspólnego ofiarnego i pięknego wysiłku.

Z całym uznaniem i szacunkiem należy się nam odnieść do poważnej uczciwej i solidnej roboty toruńskich gości. Zastąpili sobie w pełni na przyjęcie serdeczne i jak najzyczliwsze. Przywieźli nam przecież z sobą jedno z najbarwniejszych, najbardziej nastrojowych widowisk jakie zna nasza scena. Warto nim zagrać serca i ucieszyć oczy. Zwłaszcza oczy młode i najmłodsze. W trakcie pierwszego przedstawienia siedziałem obok wielce wymagającego i nader groźnego krytyka, tym groźniejszego, że niczym nie dającego się ani nakłonić ani przekupić — obok żywej, może siedmioletniej dziewczynki. Była niezmiernie przejęta przedstawieniem. I bawiła się świetnie. Warto pójść za jej przykładem.

Marian Turwid.

## Z ESTRADY

# VIII koncert symfoniczny

Na afiszu ostatniego symfonicznego koncertu umieszczone były dwa utwory, grane po raz pierwszy w Bydgoszczy. To Ludomira Różyckiego Koncert fortepianowy op. 43 i J. S. Bacha — Toccata C-dur w instrumentacji Weinera. Ludomir Różycki był współtwórcą Młodej Polski w muzyce. Bogata jego twórczość obejmuje szereg utworów kameralnych, oper, poematów symfonicznych. Koncert fortepianowy jest utworem elektrycznym, nie wnoszącym zasadniczo nic nowego. Świetna instrumentacja przyćmiewa nieco part fortepianową, pełen zresztą popisu dla pianisty. Bezsprzecznie wielką to zasługą Władysława Kędry, że koncert ten przedstawia publiczności polskiej.

Poza Chopina koncertami fortepianowymi czy współczesnymi, Szelegowskiego czy Palestra, warto przypominać, że i inni kompozytorzy — których zasługi dla kultury muzycznej w Polsce są olbrzymie — pisali koncerty. Rzecz jasna, że w kapitalnym wykonaniu Władysława Kędry Koncert Różyckiego przedstawiony zostaje z jak najlepszej strony. Talent pianistyczny Kędry od ostatniego jego pobytu w Bydgoszczy (marzec 1947 r.) rozwinął się kolosalnie. Wspaniała technika, głęboka muzykalność sprawiają, że gry Kędry słucha się z największym zainteresowaniem. Bardzo sympatycznym objawem jest fakt, stałego poszerzania repertuaru. Przy takiej pracy, możliwości dalszego rozwoju Kędry jako pianisty są olbrzymie. Długi szereg bisów (Różycki: Legenda, Mendelssohn: Scherzo e-moll, Chopin: Polonez As-dur, Walc i Nocturn — pośmiertne) uzupełniał występ świetnego pianisty.

Czy utwory Bacha, instrumentowane za pomocą wszystkich zdobyczy współczesnej palety orkiestrowej zyskują, czy tracą? Raczej zyskują szczególnie, jeśli instrumentator wczuwa się w brzmienie organów, i instrumentując, daje złudzenie otwierania poszczególnych rejestrów organowych.

Tak zinstrumentowana jest przez Weinera Toccata C-dur Bacha.

Jakiż to wspaniały kontrast między trzema pierwszymi utworami, a więc Webera Uwertura do „Euryanthe”, Różyckiego „Koncertem”, Liszta „Preludiami”, muzyką, która czasem aż denerwuje swoją literackością, a tym genialnym spokojem i prostotą „czystej” muzyki Bacha.

Tego rodzaju zestawienie programu, na pozór paradoksalne, bo nie chronologiczne, świadczy o wielkim smaku muzycznym dyr. A. Rezlera. Talent kapelmistrzowski Rezlera stale się rozwija. Widoczne jest już dzisiaj, że pierwszy etap, etap „pedagogiczny”, pracy Rezlera z Pomorską Orkiestrą Symfoniczną jest zakończony. Pomorska Orkiestra Symfoniczna jest dzisiaj zespołem bardzo wyrównanym. Imponuje w niej zestrojone drzewa i blachy. Prawda, że czasem zdarzają się „kiksy”, ale od tego nie wolne są i najlepsze zespoły symfoniczne. Jeśli dzisiaj Bydgoszcz ma taki zespół u siebie, to jest on wynikiem sumiennej i rzetelnej pracy jej dyrygenta, jak też i całego zespołu. A taka postawa gwarantuje stały postęp.

Originalne słowo wstępne wygłosił M. Tomaszewski.

Florian Dąbrowski.

## Ponis rytmiki i rytmoplastyki

(fa). W niedzielę 8. 2. br. o godz. 12 odbędzie się w Teatrze Miejskim przy ul. Grodzkiej popis rytmiki i rytmoplastyki pod kierunkiem p. M. Wasiakowej, w wykonaniu uczennic i uczniów Państw. Szkoły Muzycznej. Całkowity dochód przeznaczony jest na sieroty po pomordowanych, którymi opiekuje się Pom. Rodzina Radiowa. Przed sprzedaż biletów w Polskim Radio, Al. 1 Maja 50.

## Złóż ofiarę na odbudowę STOLICY

— Kola, pomóż mi przenieść łódź do rzeki, przejedziemy się trochę.

Chłopcy bez wysiłku przenieśli lekką „pirogę” na rzekę i zaopatrzywszy się we wiosła wsiedli do niej i wypłynęli na środek. Wysoko nad nimi przeleciało z krzykiem kilkanaście kolorowych papug, z boku jakieś cielsko plusnęło do wody, a na gałęziach olbrzymich drzew uwijały się hałasujące małpy. Łódź niesiona prądem wiozła ich coraz dalej w głąb dzikiej puszczy. Po obu stronach rzeki wznosiła się nieprzenikniona gęstwa bujnej roślinności z tajemniczymi odgłosami życia dżungli afrykańskiej. Jurka zaczął przenikać dreszcze niepokoju. W tym rozległo się głośniejsze plusnięcie obok łodzi i z ciemnej toni rzeki wyrzała wstrętna paszcza krokodyla. Jurek przeraził się tym do tego stopnia, że mimo woli wypuścił wiosło z rąk, które uciekło z prądem.

— Kola wracajmy — powiedział zaniepokojony. Murzyn natychmiast skierował czub łodzi w przeciwną stronę i zaczął intensywnie wiosłować. Jednak prąd rzeki był zbyt silny. Łódź zamiast posuwać się naprzód, płynęła wstecz.

Kola zdjął kłępującą ruchy marynarkę i wyciągnął do ostatnich granic swoje siły... Ale napróżno. Pot wielkimi kroplami osiadł na jego błyszczącym czole, a oczy od wysiłku prawie wychodziły z orbit.

— Nie mogę — wykrztusił przez zaciśnięte zęby.

Wówczas Jurek przysunął się do niego, odebrał mu z rąk wiosło i począł nim rozpaczliwie odgarniać wodę. Łódź stale się cofała.

Chłopcy zrozumieli, że nie przemogą rozpętanego żywiołu rzeki. Z malującym się w oczach strachem skulili się na dnie chybotałej pirogi mknącej coraz dalej w dziką puszcze afrykańską. Niebawem jednostajny widok zbitej roślinności znikł i pojawiły się skały z nielicznymi drzewami o rozłożystych konarach. Koryto rzeki stawało się coraz szersze, zasilane wypływającymi ze skał potokami, pozostałymi po porze deszczowej.

Wkrótce do uszu przerażonych chłopców zaczął dochodzić dziwny huk, niby odgłos dalekiego grzmotu. Huk ten rósł i potęgował z każdą sekundą.

Przez chwilę wstrzymali oddech...

— To wodospad — trwożnie wyszeptał Murzyn.

Jurek jak w obłędzie porwał za wiosła, jednak po chwili wyczerpany bezskutecznie zmaganiem się z rwącym prądem rzeki, opadł napowrót na dno łodzi. Kola tępo rozejrzał się wokoło. Zdając sobie jasno sprawę ze zbliżającego się niebezpieczeństwa, przyczołgał się do nieruchomo leżącego Jurka i w wyczekiwaniu niechybnej śmierci przytulił się do niego.

Wodospad हुआ, oczekując swych ofiar.  
(ciąg dalszy nastąpi).

## Podpatrujemy przyrodę



Budowa kreta jest doskonale dostosowana do jego „kopalnianego” trybu życia. Na okrągłym, w kształcie walca tułowiu osadzony jest ostro zakończony łebek. Oczy posiada tak małe, że nie różni się one prawie od ziarenek maku. Ponieważ ucho zewnętrzne było by przeszkodą w jego podziemnym bytowaniu, zanikło zupełnie i pozostały jedynie małe otwory które może, dzięki specjalnej zapadce błonowej, zamykać. Otwory nosa umieszczone są na górnej wardze.

Przednie, połączne łapy, lekko osadzone z boku, zaopatrzone są w silne

pazury. Tułów pokryty jest gęstym, aksamitnym włosiem. Łapy, pysk i króciutki ogon są mniej owłosione. Włosy są z sobą tak połączane, że kurz nie przenika do skóry. Sierść jest koloru czarnego z szarym połyskiem. — Koniec nosa i wewnętrzna strona łap są koloru ciała.

Długość krety wynosi od 15—17 cm, z czego na ogon przypada 3—4 cm. Kreta lubi przebywać w okolicach o ilustej i pulchnej ziemi, obfitującej w dżdżownicę. Buduje sobie długie korytarze z licznymi odgałęzieniami w poszukiwaniu za pędrakami. Wykopaną z korytarzy ziemię gromadzi w kopce. Kreta nie zapada w sen zimowy. Do jego wrogów zaliczamy: lasicę, gronosłaja, kunę, lisa, sowę, wronę i bociana.

## Zadanie nr 6

### SZARADA

Całość tylko z trzech sylab się składa. Pół-pierwsza i druga wspak — kot nią dobrze włada. Druga i trzecia — to broń pierwszych ludzi, pierwsza i druga — chęć do czynu budzi. Razem rzecz dość niebezpieczna, lecz w każdym domu konieczna.

## Nasze recenzje

„Baśń o trzech braciśkach” — Lucyny Krzemienieckiej, ilustracje R. Szalasę, wydawca Śl. Jamiołkowski w Łodzi. Pięknie ilustrowana, o trwałe okładce książka stanowi miłą rozrywkę dla dzieci lubiących bajki pisane wierszem. Piękna szata zewnętrzna i bogata treść składają się na estetyczną i wartościową całość Książkę nabyć można m. in. w Księgarni N. Gieryna przy ul. Jagiellońskiej 2.

E. Drzew.

# Kalendarzyk

**Poniedziałek, 2 lutego 1948 r.**  
 Katolicki: M. B. Gromnicznej.  
 Słowiański: Miłostawa.

Wschód słońca: 7.44, zachód: 16.44;  
 wschód księżycy: 1.18, zachód 10.37.  
 1.31 ostatnia kwadra.

**Wtorek, 3 lutego 1948 r.**  
 Katolicki: Błażeja.  
 Słowiański: Drogomysła.

Wschód słońca: 7.42, zachód: 16.46;  
 wschód księżycy: 2.37, zachód: 10.56.

## BYDGOSZCZ

Oddział miejscowy dla prenumeraty i ogłoszeń: Jagiellońska nr 2 (Pod Arkadami), tel. 24-29

**Dzisiaj recital Wł. Kędry**  
 Dzisiaj, w niedzielę, 1 bm. o godz. 19.30 usłyszymy w Pom. Domu Sztuki znakomitego pianistę warszawskiego, Władysława Kędrę. Po wielkim sukcesie, który artysta odniósł na ostatnim koncercie symfonicznym, zainteresowanie recitalem wzrosło niebywale.

**Pomorze — Łódź w pływaniu**  
 Reprezentacja Pomorskiej Chorągwi Harcerzy wyjechała do Łodzi, ażeby rozegrać zawody pływackie z harcerzami Łodzi. Zaznaczyć wypada, że reprezentacja Pomorza składa się wyłącznie z zawodników i zawodniczek HKS-u Bydgoszcz.

### Co robisz w środę wieczorem?

- Byłeś wczoraj na zabawie?
  - Nie, oszczędzam swe siły na środę!
  - Co znaczy na środę?
  - Przeczytaj to zaproszenie, a zrozumiesz:
- „Parafia św. Wojciecha w Bydgoszczy urządza w środę, 4. 2. br. o godz. 18-tej w salach Reursury Kupieckiej WIECZOREK TOWARZYSKI na który uprzejmie zaprasza
- ks. prob. Balcerek“
- Wiesz, ja wróciłem z zabawy dziś rano, wieczorem idę na Redutę Prasy, a mimo to nie zabraknie mi w środę na wieczorku parafii św. Wojciecha
  - No to się spotkamy. Będzie mnóstwo znajomych. Wieczorek zapowiada się pierwszorzędnie. A więc do środy.

# W 43 rocznicę strajku szkolnego

BYDGOSZCZ (ef) W sali stołówki Państw. Gim. Fermentacyjnego, przybranej emblematami państwowymi i zielenią odbyła się skromna ale miła uroczystość szkolna, z okazji uczczenia już minionej setnej rocznicy wybuchu powstania styczniowego, rocznicy strajku szkolnego w r. 1905 oraz oswobodzenia Warszawy. W akademii uczestniczyli również przedstawiciele przem. fermentacyjnego w Bydgoszczy z p. insp. Czajkowskim na czele i zaproszeni goście.

**Nieuczciwy szewc**  
 P. Janczewska Helena zam. w m. przy ul. Pomorskiej 42, w m-cu lutym 1947 r. oddała skórę wraz z filcem szewcowi Chudem Janowi zam. przy ul. Pomorskiej 28, w celu zrobienia 2 par butów. Wymieniony szewc dotychczas obuwia nie wykonał, a wymienioną skórę i filc przywłaszczył sobie.

**Pijany szofer spowodował katastrofę**  
 Dnia 29 bm o godz. 20.45 wydarzył się wypadek samochodowy przy ul. Al. 1 Maja, róg ul. Chodkiewicza. Samochód prowadzony przez szofera Jakubowicza Władysława, chcąc wyminać tramwaj linii „B” przy zakręcie ul. Chodkiewicza uderzył w drzewo. Na skutek uderzenia została rozbita karoseria od samochodu. Ofiar w ludziach nie było. Szofer prowadzący samochód był w stanie nietrzeźwym.

**Gdzie składać zażalenia na nieuważnych szoferów**  
 W związku z roztopami śnieżnymi i tworzeniem się na ulicach i drogach bicia, Zarząd Miejski zwraca uwagę na przepis § 108 (3) rozp. porządkowego Wojewody z dnia 25. 9. 1946 r. zabraniający kierowcom pojazdów mechanicznych, obryzgiwać przechodniów wskutek nieoględnej, lub lekomyślniej jazdy.

Obrzuceni wskutek powyższego b'otem winni kierować doniesienia do referatu karno-administracyjnego, No wy Rynek 1, z opisem poszkodowania — splamienia odzieży i podania Nr rej. pojazdu mechanicznego, czasu zdarzenia, oraz nazwiska, imienia i adresu jednego świadka, lub też zgłosić się do najbliższego dyżurnego ruchu, albo Komisariatu MO z podaniem mu tych szczegółów

Uroczystość zagałł dyr. szkoły p. prof. Woda, po czym uczeń gimnazjum J. Chwostek wygłosił okolicznościowy referat, w którym naświetlił stosunki przedpowstaniowe i przebieg powstania styczniowego, omówił strajk szkolny w r. 1905, mający ułatwić młodzieży wszystkich szkół na terenie Polski udział w ruchu rewolucyjnym i spolszczenie całego ówczesnego szkolnictwa. Na zakończenie przedstawił moment wyswobodzenia Warszawy spod okupacji hitlerowskiej.

W części artystycznej akademii wystąpili uczniowie szkoły z deklamacjami i chór szkolny pod dyr. ucznia J. Kandulskiego. Uroczystość zakończono wspólnym odśpiewaniem „Roty” i hymnu państwowego.



### Najskuteczniejsza RECEPTA

Do jednej z najlepszych chyba „zabaw” zalanych jegomościów i niedorozwiniętych niedorostków należy fałszywe alarmowanie straży pożarnej. Alarm taki powoduje u strażaków zrozumiałe zniechęcenie i rozgorzyczenie, pomijając już niepotrzebne zużycie sprzętu i materiałów pędnych. To, że w tym czasie może wybuchnąć gdzieś prawdziwy i groźny pożar i że ściąganie strażaków dla kawału może przyczynić się do nieobliczalnych strat i nawet kosztować kogoś życie, to zupełnie gupków nie obchodzi.

W ub niedzielę bydgoska straż pożarna wyjeżdżała w teren 3 razy, z tego jeden raz na skutek fałszywego alarmu. Sprawcę wykryto. Okazał się nim 10-letni chłopiec z ul. Ugory. Małą pociechę w tej smutnej sprawie jest fakt, że mieszkający grodu Kopernika „bawią” się jeszcze weselej. Wg statystyki z roku ubiegłego, fałszywych alarmów było

i IR — D-7: nr kuponu 32—35 ważne od dnia 1 do 10 bm. po 0,5 l na kup. kup. 36—40 od 11 do 20 bm. 0,5 l, kup. 41—45 od 21 do 29 bm. po 0,5 l. Kat. MK IR—D-3 i MK IR—D-7 nr kup. 30—33 ważne od 1 do 10 bm. po 0,5 l na kup. kupon 34—38 od 10 do 20 bm. po 0,5 l, kup. 39—43 od 21 do 29 bm. po 0,5 l. Dod. M i MK M nr kuponu od 1—4 ważne od 1 do 10 bm. po 0,5 l na kup. kup. 5—9 od 11 do 20 bm. po 0,5 l, kup. 10—14 od 21 do 29 bm. po 0,5 l.

Na karty zaopatrzenia miejskie i RCA z mies. lutego br. można otrzymać chleb kontyngentowy z maki żytej niej 80%: dla kat I — 8,5 kg na kupon od 1—17 po 0,5 kg na kupon, dla kat II — 6,5 kg na kup 1—13 po 0,5 kg, dla kat III 5 kg na kup 1—10 po 0,5 kg, dla kat IR — 6 kg na kup 1—12 po 0,5 kg, dla kat IIR — 4 kg na kup 1—8 po 0,5 kg, dla dod C — 4 kg na kup 1—8 po 0,5 kg, dla kat. IRD — 6 kg na kup 1—12 po 0,5 kg

### Chleb na karty na mies. luty

(a) Ref. Aprow. przy Starostwie Powiatowym Bydgoskim podaje do wiadomości wszystkim posiadaczom kart zaopatrzenia, że chleb na mies. luty br. wydany będzie dla kat I na kup 1—17 po 0,5 kg chleba 8,5 kg, kat II na kup 1—15 po 0,5 chleba 6,5 kg, kat III na kup 1—10 po 0,5 kg chleba 5 kg, kat IR na kup 1—12 po 0,5 kg chleba 6 kg, kat IIR na kup 1—8 po 0,5 kg chleba 4 kg, dod. C na kup 1—8 po 0,5 kg chleba 4 kg, kat IRD na kup 1—12 po 0,5 kg chleba 6 kg RCA kat I na kup 1—17 po 0,5 kg chleba 8,5 kg, kat IR na kup 1—12 po 0,5 kg chleba 6 kg. Termin pobrania towaru upływa z dniem 29 bm. Kto z konsumentów nie pobierze towaru w terminie traci prawo do przydziału.

### Przydziały na karty zaopatrzenia z mies. lutego br.

(a) Wyzd Apr. m. Bydgoszczy podaje do wiadomości, że na karty zaopatrzenia z mies. lutego br. można otrzymać od dnia 5 bm olej rzepakowy i to: dla kat I 1 kg, na kupon nr 27, dla dod C 0,25 kg na kupon 9, dla dod M 0,25 kg kup 15, dla kat IR — D0-12 0,5 kg kup 29

Grupy wydzielone (nauczyciele, poczta) mogą otrzymać w odnośnych punktach rozdzielczych olej rzep dla kat IR 0,5 kg na kup 22 Punkty rozdzielcze zgłoszą się natychmiast po odbiór asygnat na olej rzepakowy w tut Wyzd pok nr 10

Mleko świeże w mies. lutym br. należy wydawać dla: Kat IR — D-3

### Wyplata rent inwalidzkich

1. Urząd Skarbowy w Bydgoszczy podaje do wiadomości, że w miesiącu lutym 1948 r. będzie wypłacał renty inwalidzkie; i tak kolejno 3 lutego na nazwiska zaczynające się na AB, 4 — na C D E, 5 — na F G, 6 — na H I J, 7 — na K, 9 — na L, 10 — na M, 11 — na N O, 12 — na P, 13 — na R, 14 — na S, 16 — na S, 17 — na T U, 18 — na W, 19 — na Z Z.

Odbiorcy otrzymujący zaopatrzenie po raz pierwszy i ci którzy z ważnych przyczyn nie mogą odebrać zaopatrzenia w wyznaczonym terminie, winni je odebrać dnia 20 lutego 48 r. Po odbiór zaopatrzenia należy zgłaszać się do Kasy 1. Urzędu Skarbowego w Bydgoszczy przy ul. Krasieńskiego 10 pokój nr 5, w godzinach od 8—13-tej w soboty od 8—12-tej.

### Co? gdzie? kiedy?

**TEATR MIEJSKI.** Dziś, w niedzielę, 1 bm. i w poniedziałek, 2 bm. o godz. 15.30 i 19.30 ostatnie cztery przedstawienia przepięknego widowiska „Pastorałka” w barwnej oprawie scenicznej, z melodyjną muzyką i w świetnym wykonaniu zespołu Teatru Ziemi Pomorskiej. Na przedstawienia popołudniowe w niedzielę i poniedziałek o g. 15.30 zniżki na legitymacje zw. zaw. ważne. **We wtorek** malowniczy „Świerszcz za kominem”. Zniżki 50% na legitymacje zw. zaw. ważne.

**KINA. Pomorzanie:** Rodzina Artamonowych, Polska Kronika Filmowa 4. **Orzeł:** Skarb Tarzana. **Polonia:** Kulisy wielkiej rewii. **Wolność:** Carrie kłamie. **Gryf:** On czy ona. **Bażytk:** Kopciuszek.

Ze względu na długi program, początek seansów w kinie „Polonia” o godz.: 15.30, 18.00 i 20.30, w niedzielę i święta o godz.: 13.00, 15.00, 18.00 i 20.30.

**DYŻUR APTEK.** Do 7. II. br.: „Pod Łabędziem”, Al. 1 Maja nr 5 (tel. 23-46) i „Pod Lwem”, ul. Granwaldzka 37 (tel. 34-31).

**DYŻURNY LEKARZ KOLEJÓW.** Dnia 2. bm.: dr Barciszewską, ul. Świętojańska 1 (tel. 18-88).

**POGOTOWIE LEKARZY - DENTYSTÓW.** W niedzielę, dnia 1 bm. od godz. 10—12 pełni dyżur lek. dentysta Wojciechowska, A. 1 Maja nr 67. W poniedziałek, 2 bm. od godz. 10—12 pełni dyżur lekarz-dent. Masłowska, Al. Mickiewicza 3.

**POGOTOWIE PRZECIWO-WENERYCZNE** — W lokalu Pogotowia Ratunkowego, ul. Pomożka nr 16 i przy ul. Podwale 15 (w kącie z placu Kościelickich) — czynne całą noc.

**NAJWAŻNIEJSZE TELEFONY** — Komenda Miasta MO 23-47. — Pogotowie Ratunkowe 10-00. — Straz Pożarna 29-70. — Międzymiastowa 06. Postój dorozek samoch. 36-55.

\* Roczne walne zebranie KKS Brda — odbędzie się dnia 1 lutego br. o godzinie 16-tej w stołówce kolejowej na terenie warsztatów.

\* Na rzecz „Tygodnia Inwalidów Wojennych” z 300.— złożyła w naszej administracji firma Tadeusz Kowalski — Artykuły piśmienne, Bydgoszcz, ul. Sowińskiego 4 — tel. 11-22.

\* Bydgoskie Towarzystwo Cyklistów. W środę dnia 4 lutego br. o godz. 19-tej odbędzie się w lokalu Reursury Kupieckiej zebranie miesięczne. Ważne sprawy. Obecność obowiązkowa.

\* Zarząd SKS Gwiazda zawiadamia, że treningi sekcji piłkarskiej odbywają się w sali gimnastycznej przy ul. Krasieńskiego róg Libelta w poniedziałki, środy i piatki w godz. 19 do 21.

Dnia 1 lutego o godz. 10 pierwszy trening na boisku przy ul. Krasieńskiego (obok hali gimnastycznej).

\* Stow. Pań Miłosierdzia przy Zarzędzie urzędu 2 lutego br. w salach RTW wentę karnawałową z paczkami. Dochód przeznaczony na najbardziej potrzebujących parafian. Pocz. o godz. 16. Wstęp dobrowolne datki.



**Poniedziałek, 2 lutego 1948 r.**  
 7.00 Progr. og.-polski. 11.00 Progr. lokalny. 11.02 Koncert życzeń. 11.42 koncert reklamowy. 11.57 — progr. og.-polski. 21.20 — chwila muz. rozrywkowej z płyt 21.30 — progr. og.-polski. 24.00 — zakończ. audycji.

**Wtorek, 3 lutego 1948 r.**  
 6.00 — progr. og.-polski. 9.15 — prog. lokalny. 9.20 — progr. og.-polski. 14.40 — przegląd wydarzeń. 14.50 — progr. og.-polski. 15.00 — przegląd prasy pom. 15.10 — o romantyzmie w poezji — felieton A. Dzienisniuka. 15.20 — progr. og.-polski. 20.50 — St. Worcell — felieton mgr A. Dzienisniuka. 21.00 — progr. og.-polski. 22.45 — konc. życz. 23.00 — progr. og.-polski. 24.00 — zakończ. audycji.

### Z APROWIZACJI

## Przydziały żywnościowe na luty

### Karty wymienne i zaopatrzenie na mies. marzec br.

(a) Wyzd Aprop. m. Bydgoszczy podaje do wiadomości, że karty wymienne i zaopatrzenia na mies. marzec br. wydawać się będzie od dnia 3 bm w Wyzd Aprop. m. Bydgoszczy przy ul. Grodzkiej 25, pokój nr 6 wg nast. kolejności:

Karty wymienne przez prowadzących meldunki dnia 3, 4, 5 bm ulice na litery A, B, C, D, E, F; dnia 6, 7, 9 bm — G, H, I, J, K, L; dnia 10, 11, 12 bm — Ł, M, N, O, P, R; dnia 13, 14, 16 bm — S, S, T, U, W, Z, Z.

Karty zaopatrzenia przez prowadzących meldunki dnia 17 bm ulice na litery A, B, C, D, E, F; dnia 18 bm — G, H, I, J, K, L; dnia 19 bm — Ł, M, N, O, P, R; dnia 20 bm — S, S, T, U, W, Z, Z.

Karty zaopatrzenia dla zakładów pracy aprowidowanych przez Ref. Cent. Aprop. m. Bydgoszczy w dniach 21, 23 i 24 bm.

Karty zaopatrzenia dla pozostałych zakładów pracy w dniach 25, 26, 27 i 28 bm.

Z dniem 28 bm kończy się rozdzielanie kart zaopatrzenia na mies. marzec br. Osoby i zakłady pracy, które nie pobiorą kart w wyżej podanych terminach tracą prawo do ich uzyskania. W rozdziale dodatkowym, który trwać będzie od dnia 6 3 do 10 3 br. za atwiani będą wyłącznie nowoprzybyli repatrianci oraz nowoprzyjęci pracownicy przez zakłady pracy. Po dniu 10 3 br. karty zaopatrzenia na mies. luty wydawać się nie będzie. Prowadzący meldunki, którzy dotychczas nie złożyli wzo-

# Zawiadomienie

**CENTRALA RYBNA**  
Oddział Morski w Gdyni  
za wiadomiami,

że z dniem 1-go lutego 1948 r. przeniosła część swych biur do nowowzbuowanego gmachu w Gdyni, Port Rybacki, ul. Hryniewieckiego nr. 12

**Centrala telefoniczna**

czynna od 8-ej do 20-tej,  
łączy ze wszystkimi Działami

Nr. 37-00  
" 46-11  
" 35-94

03259

## Jasne ubikacje fabryczne w Bydgoszczy

o powierzchni ca 300 — 600 m<sup>2</sup> poszukuje się od zaraz

Oferty nadsyłać pod „PRZEMYSŁ DRZEWNY“ do IKP Bydgoszcz

03291

### PRZETARG NIEOGRANICZONY NR V/3.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych Gdańsk w Bydgoszczy, zaprasza do składania ofert na dostawę części zapasowych do parowozów.

Oferty należy składać przed terminem rozpoczęcia przetargu do skrzynki ofertowej mieszczącej się w holu DOKP — Gdańsk w Bydgoszczy, ul. Dworcowa nr 53 wzgl. nadesłać pocztą do Wydziału Zasobów Gdańsk w Bydgoszczy. Na kopercie winno być napisane: „Oferta dotyczy przetargu nr, na dzień oraz na jaki materiał.

Od kwoty oferowanej należy złożyć wadium w wysokości 1,5% gotówką przez każdą kasę stacyjną P. K. P. a kwit dołączyć do oferty. Wadium może być złożone również w postaci obligacji P. P. O. K. w kasie dyrekcyjnej w Gdańsku.

Termin rozpoczęcia przetargu 20 lutego 1948 r., godzina 11-ta.

Blizszych informacji udziela i wydaje specyfikacje w godzinach urzędowych Wydział Zasobów w Bydgoszczy, ul. Dworcowa nr 63, pokój nr 58.

Dyrekcja zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez usprawiedliwienia i zakupu z wolnej ręki.

[inż. Krajewski]

03292)

Naczelnik Służby Zasobów

## OGÓLNOPOLSKI PROGRAM RADIOWY

Poniedziałek, dnia 2 lutego 1948 roku.

7.00 Sygnał czasu, pieśń poranna. 7.05 Muzyka. 8.00 Dziennik poranny. 8.20 Program dnia. 8.30 Muzyka. 9.00 Nabożeństwo. 10.00 Śląskie skubaczki — audycja regionalna. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z wieży Mariackiej. 12.03 Poranek symfoniczny. 13.30 Epopea stalingradzka — felieton Ireny Krzywickiej. 13.45 Audycja dla wsi. 14.25 Muzyka rozrywkowa. 14.40 Poczestne wykwinłinsie — słuchowisko wg Moliera. 15.25 Z zagadnień wiejskich. 15.45 Felieton literacki. 15.55 Melodie operetkowe — Mała orkiestra PR, Janusz Popławski — tenor. 16.35 Koszałkowe zapusty — audycja dla dzieci młodszych. 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie. 18.15 Recital fortepianowy Bela Boeszorernyi-Nagy. 18.35 Igła pani Gurlon — intermedium plebejskie. 18.55 Muzyka. 19.05 Felieton literacki. 19.20 Koncert rozrywkowy. 20.00 Sygnał czasu i dziennik wieczorny. 20.30 Rezerwa dziennika. 20.50 U naszych przyjaciół. 21.30 Koncert symfoniczny. 22.30 Muzyka taneczna. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Program na dzień następnny. 23.20 Muzyka taneczna. 23.55 Z ostatniej chwili. 24.00 Zakończenie audycji. Hymn.

Wtorek, dnia 3 lutego 1948 roku.

6.00 Sygnał czasu, pieśń poranna. 6.05 Gimnastyka poranna. 6.15 Wiadomości poranne. 6.20 Muzyka. 6.50 Program dnia. 6.59 Sygnał czasu. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka. 8.20 Informacje ogólnopolskie. 8.25 Skrzynka PCK. 8.35 Powieść radiowa „Żelazna kurtyna”. 8.50 Muzyka. 9.20 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z wieży Mariackiej. 12.03 Wiadomości południowe. 12.08 Przegląd prasy stołecznej. 12.15 Muzyka. 12.20 Z mikrofonem po kraju. 12.30 Audycja rozrywkowa. 13.15 Przerwa. 14.50 Kursy radiowe dla nauczycieli — „Znaczenie ćwiczenia w nauczaniu”. 15.20 Kalejdoskop muzyczny: Jadwiga Kendy — sopran, oraz płyty — Poznań. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.35 Audycja dla dzieci. 16.55 „Banasiowa” — słuchowisko wg noweli M. Kopnickiej. 17.40 Geografia muzyczna. 18.00 Radiowy Uniwersytet Ludowy „Centrala życia”. 18.15 Ulubione melodie — sekstet Stefana Rachonia. 18.45 Powieść radiowa „Żelazna kurtyna”. 19.00 Z zagadnień świata pracy. 19.10 Z zagadnień wiejskich. 19.30 Recital fortepianowy Stanisława Szpinalskiego. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.30 Rezerwa dziennika. 21.00 Koncert symfoniczny. 22.15 Koncert orkiestry PR pod dyr. Jerzego Gořa. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Program na jutro. 23.20 Muzyka poważna. 23.55 Z ostatniej chwili. 24.00 Zakończenie audycji. Hymn.

**Młynki** do mielenia wszelkich produktów spożywczych i chemicznych jak: zboża, cukru, soli, sody i t. p. nowoczesne zespoły maszyn olejarskich, tarcze do śrutowników i krajalnic różnych typów dostarcza

**„MŁYNOMONTAŻ”**  
POZNAŃ, Św. MARCINA 33. Tel. 24-11

**Spółdzielnia Budownictwa Wiejskiego**  
„Samopomoc Chłopska”  
Oddział w SZCZECINIE, PLAC BATOREGO 3  
posiada do sprzedania na własnych składach większą ilość tarcicy o różnych wymiarach oraz większą ilość drzewa sosnowego opałowego po cenach konkurencyjnych.

**Jedwabie Wełny**  
POLECA  
Hurtownia Włókiennicza  
„MODNE TKANINY”  
LÓDŹ  
Piotrkowska 91

**WEŁNĘ**  
OWCZA stałe kupuje — zamienia na wózek sztydekową w najpiękniejszych kolorach. — Placi na wyzsetce cenę. Lódzka Hurtownia Art. Włókienniczych — Poznań, III. Focha 16 w Hall Targów Poznańskich, naprzeciw Dworca Zachodniego. Tel. 68-31 (02737)

**Przewozy samochodami**  
wykonuje szybko i tanio  
**W. WASZAK**  
Bydgoszcz, ul. Zduny 6, tel. 16-31

**„ADRAMA”**  
Wylaczone przedstawicielstwo na okręg Pomorski i Pomorsko-Zachodni przyjmuje zlecenia na dostawę maszyn i urządzeń. „ADRAMA” przeprowadza organizację pracy z dniem 1 lutego br. — Uruchomiono wtylacznice adresów — Żądać prospektów — Żądać ofert — Zamówienia kierować  
03309

**Zakłady Reparycyjne Maszyn Biurowych**  
J. Skarbnicki  
Centrala Bydgoszcz, Półnorska 53, tel. 30-15. Filia Elbląg, Królewiecka 55, tel. 177

**WEŁNĘ, LEN i KONOPIE**  
najlepiej płaci i wymienia  
Lódzka Hurtownia Art. Włókienniczych  
POZNAŃ, Św. Marcina 61, Telefon 35-40  
Filia: Marsz. Focha 16, w Hall Targów Poznańskich naprzeciw Dworca Zachodniego. Telefon 63-31 0-268

**ZAWIADAMIAMY**  
że z dniem 3 lutego br. przenieśliśmy naszą Wytwórnię Soków Owocowych i Zapraw do Wódek, z ul. Marsz. Focha 12 w Bydgoszczy, na ul. Pomorską 44  
**L. KLESSA I SYNOWIE — TEL. 14-81**

**Kupuję skórki futerkowe**  
Lisy, ichórze, piżmaki, kuny, króliki i t. p.  
PLAC WYSOKIE CENY  
**Z. Wolański, KRAKÓW Rynek główny nr 13**

**SPRZEDAŻ**  
**KRAWATY, SZALE I KOSZULE**  
poleca, wzory najmodniejsze — najtaniej — Wytwórnia Edward Krysiak, Łódź, Piotrkowska 136 Wysyłamy za pobraniem pocztowym. (02697)

**Domy**  
handlowe, mieszkalne, wille, plac, gospodarstwa sprzedaje „Cecpos”, Bydgoszcz, Dworcowa 9. 03150

**Młynskie**  
kamienie, maszyny, wszelkie artykuły młynskie (gaza, siatka pasy, gurlty) poleca — Eugeniusz Pałaszewski Warszawa, Biuro — Poznańska 38. Telefon 888-87. Sprzedaż: Pankiewicza 4 — sklep (przy Jerolimskich). (02696)

**PLASZCZE**  
ubrania męskie, chłopięce oraz spodnie poleca w dużym wyborze po cenach hurtowych firma „Szyk” A. Kaźmierczak i Ska. — Wyrób i Sprzedaż Konfekcji Męskiej, Łódź, Plac Wolności 6 m. 3a. (03246)

**Silnik**  
samochodowy Adler 6-cylindrowy w dobrym stanie sprzedam. — Adres wskaże IKP — Bydgoszcz. 2496

**Sprzedam**  
gospodarstwo ogrodniczo-pszczelarsko-rolnicze, ziemia pszenno-buraczana nad Wisłą, okolica uzdrowiskowa (Solec-Zdrój, Busko-Zdrój) o obszarze 16 mórg pomorskich, zabudowania i ogród oparkowane. Zając Władysław, Brzostków, p-ta Błotnowola, pow. Busko woj. kieleckie. (03164)

**Fabryka**  
Wyrobow Dziaonych R. Gliwiński i Ska. Łódź, Wolczańska 53, poleca w dużym wyborze bieliznę damską i męską, jedwabną, bawełnianą oraz narciarską. (03245)

**Samochód**  
„Opel” limuzynę sprzedam, poważnemu reflektantowi. — Oferty IKP Bydgoszcz pod „Samochód”. 03302

**Sklep**  
z urządzeniem, mieszkanie umeblowane w Malborku odstąpię, — zwrot kosztów. Oferty IKP — Wrzeszcz, Wajdeloty 9 pod „75” 03301

**Radio**  
na prąd zmienny sprzedam Bydgoszcz, Dr Warmińskiego 11/1. 03294

**Maszynkę**  
elektryczną do podnoszenia oczek, uniwersalną sprzedam. — Zawadzka Poznań, Dąbrowskiego 1. (03290)

**KUPNO**  
**Pedały**  
drukarskie, sztanclgciel, gilolynę metrową, zszywaczkę i wszelkiego rodzaju maszyny do robienia pudełek. Oferty z podaniem ceny do IKP Gdynia pod „Pilne”. 03299

**Brzoze, dqb, jesion, deski, bale**  
oraz dłużyce kupuje każdą ilość Feliks Wojciechowski, Handel i obróbka drzewa, Bydgoszcz, Aleje 1 Maja 51. Telefon 30-42. 2437

**WYRÓWNIARKĘ I FUGARKĘ**  
do drzewa kupimy natychmiast Uranus, Bydgoszcz, Kowalska 8, telefon 18-30. (2493)

**Maszynę**  
drukarską, pedały oraz maszynę do szycia drutem kupi J. Stefaniowicz, Bydgoszcz, Św. Trójcy 23/3. 2502

**Motocykl**  
125 lub 200 w najlepszym stanie, pierwszorzędnej marki kupię. — Oferty IKP Bydgoszcz pod „Nowoczesny”. (2503)

**WOLNE POSADY**  
**Specjalistkę**  
rutynowaną kwiatarkę poszukuję na stałą posadę. Hozakowski, Toruń, Gospodarstwo Ogrodnicze. 03166

**Gospodyni**  
do samodzielnego prowadzenia gospodarstwa wiejskiego poszukuję od zaraz. Oferty IKP Bydgoszcz pod „2500”. (2500)

**Poszukujemy**  
magazyniera obuwianego ze znajomością branży oraz maszynistkę obznajmioną z pracą biurową. Oferty IKP Bydgoszcz pod „J. M” 2495

**Tkacz**  
ręczny na jedwab Zakarda maszynę potrzebny Bydgoszcz Stary Rynek 5, „Samodział”. (2491)

**Buchaltera (kę)**  
na księgowość materiałową od zaraz poszukuje — Państwowa Fabryka Makaronu i Srodków Spożywczych „Komet” — Bydgoszcz, ul. Chrobrego 14. (03293)

**Samodzielną**  
buchalterkę bilansistkę przebitkową poszukuję od 1. 3. 48 na dobrych warunkach. Warszląty Samochodowe, Franciszek Lewandowski, Bydgoszcz, Podolska 25. 2498

**Poszukuję**  
samodzielnego (nq) księgowego z znajomością buchalterii przebitkowej — zaraz potrzebny. Oferty z życiorysem, podaniem warunków do IKP Bydgoszcz pod „Kartuzy”. (03285)

**PRACY POSZUKUJĄ**  
**Kulturalna,**  
młoda wdowa z dwojgiem dzieci 7, 5 szuka odpowiedniej pracy, wyjazd. Zgłoszenia IKP Bydgoszcz pod „75”. (2486)

**RÓŻNE**  
**Pracownia**  
leczek, forebek, portfeli Ryszard Gajda, Łódź, Piotrkowska 36. 03298

**POSZUKIWANIA**  
**Andrzejewski**  
Zygmunt (1924, Kurlandia Łotwa) poszukuje rodziców, krewnych, znajomych. Okręgowa Mleczarnia Wojnowo, pow. Bydgoszcz. (2497)

**Poszukuję**  
Michaliny Partyki z małym Ciapkiem ze Lwowa, Plac Bernardyński 1. Proszę podać adres dla Mimi Grodzickiej, Łódź, ul. Sarnia 4. (03297)

**MATRYMONIALNE**  
**Panna**  
samodzielną, materialnie niezależną zawrze znajomość z kulturalnym panem do lat 30. Cel matrymonialny. Poważne oferty kierować IKP Gdynia „Kwiat paproci”. (03247)

**Dla**  
mojej kuzynki, milej, zgrabnej, kulturalnej, niedziesiątych zasad, szafytki w średnim wieku, na stałej państwowej posadzie, szukam męża kulturalnego, solidnego, lat 45 — 55, chętnie repatrianta. Tylko poważne oferty do IKP Łódź, Piotrkowska 66, pod „Własne mieszkanie”. 03296

**Mężczyzna**  
lat średnich, kulturalny, samodzielny, wykształci bardzo zgrabną, złotą blondynkę, smukłą, wysoką, utalentowaną na śpiewaczkę, pianistkę. Cel matrymonialny. IKP Łódź, „Los życia”. (03295)

**PRZYSTOJNA,**  
młoda, muzyczna, z wyższym wykształceniem o nieprzeciętnej indywidualności, zajmie się wychowaniem dziecka i poprowadzeniem gospodarstwa inteligentnego wdowca. Cel matrymonialny. Łódź I, „Avir”. (03243)

**Inteligentna**  
panna lat 30, przystojna, zgrabna, ładna, domatorka, wykształcenie średnie, na posadzie, mająca pół miliona zł posagu poszukuje odpowiedniego. Cel matrymonialny. Poważne oferty IKP Bydgoszcz pod „Reprezentacyjna” 50. (03244)

**Wdowa**  
lat 36 z realnością posłubi młodszą rzeźniczkę. — Panowie z dobrą prezencją, bez nalógów zechcą przesłać oferty z fotografią do IKP — Bydgoszcz pod „3242”. (03242)

**Panna,**  
lat 34, religijna, córka przemysłowca, reprezentacyjna, wartościowa, samodzielna, dobrze sytuowana, muzyczna posłubi panna inżyniera, doktora, adwokata, studenta do lat 40. Zgłoszenia kierować: Gdynia, Poste-restante pod „1948”. (3122)

**Panią**  
do trzydziestki, przystojną, religijną niebieską zaślubi wysoki, niebieski, trzydziestoosmioletni. Oferty Łódź, Piotrkowska 70 „Wiedza” dla Mariana. ( 03264)

**Czy**  
dopomogłeś już do odbudowy WARSZAWY ?

### Humor ograniczony



Lekarz: — Co za dziwny kształt ręki ma ten poraniony automobilista?  
Pielegniarka: — W żaden sposób nie chciał się rozstać ze swoją walizką z aktami.  
(Passing Show, Londyn)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Bydgoszcz, Marsz. Focha 20  
DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY: — Telefon 24-29.  
ul. Jagiellońska 2 (Pod Arkadami).  
Za niedorozumienie pisma spowodowane wyższą siłą nie odpowiadamy. Reklamistów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Za dział ogłoszeniowy Red. nie odpowiada

ODDZIAŁY „ILUSTR. KURIERA POLSKIEGO” W WIELKICH MIASTACH POLSKI  
PODODZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH, AGENTURY NA PROWINCJI  
DLA POSZCZEGOLNYCH ZIEM POLSKI ODREBNE WYDANIA „IKP”  
WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW”  
BYDGOSZCZ, UL. MARSZ. FOCHA 20 — TEL. 33-41 I 33-42

OGŁOSZENIA: drobne po 25 zł za słowo. Poszukiwanie pracy 15 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Tłusty druk 100% drożej.  
Ogłoszenia milimetr.: w tekście od 60—145 zł, za tekstem od 25—60 zł, nekrologi od 20—100 zł za 1 mm. Niedziele i święta 30% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń administracja nie odpowiada.